Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 182. Czwartek, 2 sierpnia 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Nobile walczy ze strasznemi oskarżeniami.

„Dzieje mi się okropna krzywda..." — twierdzi inicjator tragicznej wyprawy na biegun.

Pomimo sprzeciwów policji udało się wysłannikowi Neues Wiener Journal w to warzystwie paru kolegów wedrzeć się do wagonu sypialnego zajmowanego przez gen. Nobilego i jego towarzyszów.

Nobile był już ubrany i siedział przy oknie swego przedziału. Na nasz widok — pisze dziennikarz — podniósł głowę. Przedstawiliśmy mu się. Wzrok był początkowo, był sztywny

i niemile zdziwiony.

Ale po chwili siedzieliśmy obok niego, a generał odpowiadał uprzejmie na nasze pytania.

Ubrany był w skromny, granatowy garnitur. Podczas rozmowy gładził ręką pieska Titinę, wiernego swego towarzysza i przyjaciela. Spoglądaliśmy na piękne uduchowione oblicze generała — pobladłe i wychudzone. Patrzyliśmy w jego wielkie, jasne oczy smutne i poważne. Na wyniosłem czole zarysowały się

głębokie bruzdy,

świadczące o wewnętrznych przeżyciach najsławniejszego dzisiaj człowieka. Człowiek o takiem jasnem uczciwem spojrzeniu

nie może być kłamcą,

ani wyrachowanym karjerowiczem.

— Panie generale — przemówiłem do niego — pisze wysłannik „W. Journal'u" Mussolini podobno zabronił wam udzielać wywiadów prasie, a ja pragnąłbym dowiedzieć się prawdy o losach pańskiej wyprawy.

— Wiadomość o zakazie jest takim samym fałszem, jak wszystko to co się o moich kolegach i o mnie pisze — odparł Nobile. — Rząd włoski wyraził jedynie życzenie, abyśmy się powstrzymywali

od zbytecznych wynurzeń.

Niema jednak mowy o zakazie. Niech panowie powiedzą mi, jakie nastroje panują w Niemczech — jak tam ludzie są usposobieni dla nas?

Milczymy przez dłuższą chwilę. Jesteśmy zakłopotani. Na generale sprawia to przykre wrażenie.

Twarz mu zadrgnęła.

Dumnie podnosi głowę i mówi prawie rozkazującym tonem:

— Jakto. Czyżbyście nie czytywali pism? Proszę mi wyjawić prawdę, bez żadnych osłonek.

Jeden z kolegów moich trzyma w ręku hamburskie i berlińskie poranne dzienniki. Nobile rzuca na nie wzrokiem, ale zaraz zwraca się do mnie.

— Proszę mi przetłumaczyć na język angielski wszystko co o nas piszą. Proszę niczego nie ukrywać.

Zaczynam odczytywać artykuł zatytułowany: „Nobile się śmieje", w którym opisane jest powitanie Nobilego przez tłumy w Kopenhadze. „Generał śmiał się. Wieczór zaś przepędził w parku ludowym Tivoli".

— To kłamstwo

— mówi Nobile. — Nie śmiałem się. W Tivoli nie byłem. Poszedł tam mój młodszy brat.

Generał wychyla głowę przez otwarte drzwi przedziału i woła kogoś. Po chwili zjawia się u nas młodszy brat Nobilego, który dotrzymuje towarzystwa Ceccionemu. Potwierdza słowa generała i dodaje:

Wszystko to świadczy

o złej woli prasy

i stronnem przedstawianiu faktów.

Generał zaczyna sam przeglądać pisma i natrafia na karykaturę, ilustrującą sowieckie wersje o kanibaliźmie rozbitków.

— Jakże to być może, aby człowiek inteligentny mógł na swych bliźnich tak ohydne rzucać podejrzenia.

Proszę mi wierzyć — ciągnął dalej generał, który mówi

drżącym ze wzruszenia głosem.

Proszę mi wierzyć, że nikt nie wie co się stało po katastrofie Italji, bo nikogo obcego przy tem nie było. Nawet meldunki otrzymywane z Citta di Milano nie były ścisłe.

Dzieje mi się okropna krzywda.

Nigdy chyba nie walczono z taką nienawistną ciekawością z żadnym człowiekiem...

Odpowiedziałem mu na to: najgłówniejszy zarzut, jaki czyniono panu, generale, było to, że pan pierwszy się uratował.

— Wiem o tem — odparł Nobile. — Ale mogę jedynie powtórzyć poprzednie moje zeznanie.

— Towarzysze moi poprostu zażądali, abym pierwszy opuścił obóz. Było to koniecznością. Broniłem się przeciwko ich decyzji, ale koledzy uważali, iż mój odlot z Lundborgiem do okrętu Citta di Milano jest nieodzownie potrzebny. Nie powiem nic więcej na moje usprawiedliwienie, nie chcę bowiem żeby ktokolwiek mógł przypuszczać, że mam powód do „tłumaczenia się przed światem".

W mojej obronie przemówia niezadługo koledzy.

Koleżeńska uczta.

Z okazji święta 4 Dyonu Samochodowego korpus oficerski urządził ucztę koleżeńską, w której wziął udział również d-ca korpusu generał Małachowski

Trup w redakcji.

Tajemniczy zgon od kuli.

Lwów, 2. 8. — W redakcji „Dziennika Ludowego" we Lwowie przy ul. Sykstuskiej nr. 21 rozegrała się wczoraj

tajemnicza tragedia.

O godz. 8 wiecz. do lokalu redakcji wezwano karetkę Pogotowia ratunkowego.

Lekarz Pogotowia dr. Adamczak zastał w jednym z bocznych pokojów leżącego na ziemi w kałuży krwi

trupa młodego mężczyzny.

Stwierdzono, że tajemniczy mężczyzna zginął od kuli rewolwerowej, która utkwiła w okolicy serca.

Policja ustaliła, że zabity jest to 21-letni Piotr Tychowski, b. funkcjonariusz magistratu.

Cała historja wygląda bardzo zagadkowo.

Kolejarze u ministra komunikacji Alfonsa Kühna.

Uregulowanie sprawy urlopów.

Z Warszawy donoszą:

Wydział wykonawczy zarządu głównego związku kolejarzy Z. Z. P. odbył z ministrem komunikacji p. Kuehnem dłuższą konferencję, na której przedłożył nowemu ministrowi postulaty, dotyczące ustawowego uregulowania stosunków służbowych pracowników kolejowych, uregulowania płac pracowników czasowych, unormowania czasu pracy na kolejach, urlopów wypoczynkowych, premii, umundurowania, dodatków za pracę nocną, dodatków klimatycznych i t. d.

W odpowiedzi na przedłożone postulaty p. minister odpowiedział, że ustawowe uregulowanie stosunków służbowych na kolejach jest pożądane dla dobra kolejnictwa i dlatego p. minister przyrzekł wnieść projekty odpowiednich ustaw do Sejmu i dążyć do jak najrychlejszego wprowadzenia ich w życie.

Sprawa wynagrodzenia

pracowników czasowych będzie uregulowana w ten sposób, że do tych pracowników będą stosowane ściśle ceny rynkowe w celu umożliwienia pracownikom wykorzystania urlopów wypoczynkowych w szerszym zakresie. Dyrekcje otrzymają dodatkowe kredyty na opłacenie zastępców za urlopowanych pracowników.

Co do pozostałych postulatów przyrzekł je rozpatrzeć szczegółowo i ułatwić w miarę możliwości.

Na zapytanie delegacji co do stosunku p. ministra do tak zwanej komercjalizacji kolei, p. minister Kühn oświadczył, iż określenie „komercjalizacja" jest pojęciem bardzo rozciągłem i dlatego o niej mówić nie będzie. Minister jest zwolennikiem

usamodzielnienia kolejnictwa

w celu uzyskania większej sprawności i dochodowości kolei. Usamodzielnione państwowe przedsiębiorstwo kolejowe winno przynieść korzyść zarówno skarbowi państwa jak i pracownikom.

Wybuch amunicji na Litwie.

Zamach komunistyczny.

Kowno, 2. 8. — Do Olity nad Niemnem zwołany został wielki zjazd rolników. Zapowiedziany był przyjazd około

50 tys. rolników.

W uroczystości miał wziąć udział prezydent Rzplitej Smetona i większość członków rządu. W przeddzień zjazdu w tajemniczych okolicznościach nastąpił wybuch amunicji w składach obozu warownego Olity. Wskutek wybuchu trzech żołnierzy zabitych i trzech rannych. Istnieje przypuszczenie,

że zamachu dokonali komuniści.

Zgon prof. Wł. Szajnochy.

Kraków, 2. 8. — W Jaworznie na Śląsku Cieszyńskim zmarł dziś ś. p. Władysław Szajnocha, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademji umiejętności, geolog europejskiej sławy oraz członek różnych zagranicznych towarzystw geologicznych. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Jaworznie.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,29
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,90
Szwajcarja	171,66

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,78
Złoty	57,79
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żadaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

WYTWÓRNIA FILMOWA
„Ars-Film"
Sp. z ogr. odp. w Łodzi
podaje niniejszym do powszechnej wiadomości, że pod kierownictwem artystycznym p. ARSENJUSZA ARSENJEWA (b. dyrektora Moskiewskiego Teatru Kameralnego, wybitnego aktora „Artystycznego Teatru" Stanisławskiego w Moskwie i b. reżysera zagranicznych wytwórni filmowych Ufa, Phoebus —Berlin; Sacha-Film—Wiedeń i innych) rozpoczyna prace celem zrealizowania szeregu filmów. Osoby, pragnące dostać się do zespołu artystycznego zechcą zgłosić się do biura Wytwórni przy ul. Przejazd nr. 40 w godz. od 10-ej rano do 1-ej i od 5-ej do 9-ej wiecz.

CZARY
Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwany szlagier
TE, KTÓRYCH KUPIĆ NIE MOŻNA...
Wielka tragedja erotyczna z życia zakulisowego podkasanej muzy. W roli głównej:
Urocza ANNI ONDRA i przepiękna HANNI WEISSE 100 proc. mężczyna KAROL LAMACZ
NAD PROGRAM:
Komedja amerykańska w 2 aktach.
Ostatnie 2 seansy KINO w OGRODZIE.

Szczegóły polskiego triumfu na Olimpjadzie.

Po scysji z kelnerem — zwycięstwo.

Amsterdam, 2. 8. — Wszyscy uczestnicy Olimpjady, cały Amsterdam jest pod wrażeniem triumfu Haliny Konopackiej.

Nazwisko jej jest na ustach wszystkich.

Konopacka — jak to dziś powtarzają po wszechnie — miała przed samymi zawodami

przykrą scysję z kelnerem,

który odmówił jej posiłku. Rozdrażniło ją to i omało nie rozpłakała się. Opanowała jednak szybko nerwy i stanęła do zawodów.

Pierwszy rzut miała najlepszy ze wszystkich rywalek, aczkolwiek słaby, jak na siebie. Chorągiewka polska, która znaczyła odległość rzutu, była odtąd stale na przedzie. Żadna z rywalek już nie prześcignęła jej.

Drugim rzutem wysuwa się Konopacka ponad 39 metrów. Trzeci rzut był znowu słabszy.

Po ustaleniu odległości rzutów i zakwalifikowaniu do finału sześć najlepszych zawodniczek rozpoczęło

druga ostateczna serję rzutów.

Pierwszy rzut Konopackiej był słaby — około 35 mtr. Następnym rzutem osiągnęła Konopacka rekord 39.62. Rekord światowy pobity!

Natychmiast po zwycięstwie Konopacka była oblegana przez fotografów.

Wszyscy składali jej powinszowania: sędziowie i zawodnicy.

W kilka minut później nastąpiło oficjalne ogłoszenie zwycięstwa Konopackiej przez megafon, a sztandar polski wzniesiony został na główny maszt stadjonu. 20.000-ny tłum widzów powstał z miejsc z odkrytemi głowami, słuchając

mazurka Dąbrowskiego.

Jednocześnie na stadjonie tu i ówdzie powiewają biało-amarantowe chorągiewki polskie, przyniesione przez widzów — Polaków.

Gdy Konopacka znalazła się wśród kolegów na trybunie zawodników podrzucono ją kilkakrotnie do góry, przy głośnym aplauzie stojących obok Węgrów, Japończyków i Amerykanów.

Wśród składających jej życzenia jednym z pierwszych był delegat Polski do międzynarodowego komitetu olimpijskiego — książe Lubomirski oraz komisarz rządu na Warszawę p. Władysław Jaroszewicz.

9-letni chłopiec zginął w płomieniach.

Groźny pożar w Chojnach.

Łódź, 2. 8. — Wczoraj około godziny 8 wieczorem we wsi Dąbrówka, gminy Chojny pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Edmunda Szulca. Zanim zaalarmowano straż ogniową wszystkie zabudowania nie wyłączając domu mieszkalnego zajmowanego przez Szulca i kilku lokatorów jego, stanęły w płomieniach.

Tłumy przybiegłych do pożaru ludzi

rzuciły się na ratunek

wyrzucając z płonących budynków narzędzia rolnicze i rzeczy oraz wyprowadzając z obory inwentarz.

Pożar ugaszono dopiero o godzinie 10 wieczorem. Cała zagroda spłonęła doszczętnie pozostały z jej jedynie gruzy i dymiące zgliszcza.

W płonącym domu zginął

straszną śmiercią

syn jednego z lokatorów 9-letni Jan Barwnik. Chłopiec spał w mieszkaniu, a kiedy obudziły go krzyki i alarm, uciec było niemożliwością. Przygnieciony pułapem chłopiec

upiekł się żywcem.

Zwęglone szczątki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-śledczej. W płomieniach udusił się również koń Szulca.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Przyczyny ognia dotąd nie ustalono. Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi komenda policji powiatowej.

Śmierć dziecka w płomieniach wywołała wśród mieszkańców dzielnicy chojeńskiej przygnębiające wrażenie.

Nad pogorzeliskiem do rana czuwała straż ogniowa.

Właściciele domów pabjanickich

domagają się pożyczek na remont.

Z Pabjanic donoszą:

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Pabjanicach zwróciło się do prezydjum magistratu z prośbą udzielenia pożyczki dla niezamożnych właścicieli nieruchomości

na remont domów.

Ponieważ remont domów związany jest w dużej mierze z dolą robotników, powyższy wniosek spotkał się z aprobatą wszystkich stronnictw robotniczych.

W sprawie tej magistrat ingerował w Banku Gospod. Krajowego, który odpowiedział, że bank na ten cel nie posiada żadnych funduszów.

Właściciele nieruchomości muszą więc radzić sobie sami nad sposobem przeprowadzania koniecznego remontu domów

Porucznik Kalina
o tragicznem wylądowaniu polskiego aparatu w Bagdadzie.

Aparat zupełnie strzaskany.

Z Warszawy donoszą:

„E. P." otrzymał z Bagdadu w drodze telegraficznej relację o locie i tragicznem wylądowaniu według opowiadania ocalonego porucznika Kaliny i sierżanta Kłosinka.

Tragiczny zgon por. Szałasa wywarł głębokie wrażenie nawet na wielkobrytyjskich oficerów-pilotów, igrających ciągle ze śmiercią w twardych bojach nad gorącą pustynią arabską.

Por. Szałas poniósł śmierć wskutek pęknięcia czaszki. Zgon nastąpił w kilka minut po wydobyciu go z pośród szczątków aparatu.

Por. Kalina i sierżant Kłosinek odnieśli lżejsze obrażenia. Lekarze szpitala wielkobrytyjskiego korpusu lotniczego w Bagdadzie oświadczają, że obaj opuszczą szpital najprawdopodobniej

w ciągu trzech najbliższych dni.

Por. Kalina i sierżant Kłosinek oświadczyli, że lot z Warszawy do Bagdadu odbył się bez najmniejszego wypadku. Wspomagani pomyślnym wiatrem, lecieli wprost na pierwszy etap — bez żadnych odchyleń.

Około godziny 10-ej wieczorem czasu miejscowego t. j. około godziny 8-ej wiecz. według czasu warszawskiego dotarli do Bagdadu. Do godziny 2 min. 30, t. j. do godz. 12 m. 30, w nocy według naszego czasu zataczaliśmy nad Bagdadem olbrzymie koła.

Następnie wzięli kurs na leżące w pobliżu miasta pole Hinaide, lotnisko wielkobrytyjskiego królewskiego korpusu lotniczego.

W chwili, kiedy lotnicy polscy ukazali się nad Hinaide, lotnicy angielscy skierowali na maszynę

snopy światła z reflektorów,

aby wskazać kierunek lądowania. Światła reflektorów jednak krzyżowały się i wytwarzały niepewne cienie. W tych warunkach lądowanie było bardzo niebezpieczne. Wobec tego lotnicy polscy postanowili przeczekać do świtu.

W chwili, kiedy pierwszy brzask zaczął rozpraszać ciemności i Anglicy stłumili światło reflektorów, samolot polski opuścił się. Panował jeszcze półmrok.

Z powodu

zupełnego braku cieni

zarysy terenu były zatarte i pilot przy lądowaniu nie zauważył wału, który w części otacza hangary.

Aparat wpadł całą siłą rozpędu na wał i legł **zupełnie strzaskany.**

Jeden z wybitnych oficerów-pilotów wielkobrytyjskich, który w czasie przylotu polskiego samolotu znajdował się na lotnisku i przypatrywał się wraz z kolegami ewolucjom Fokkera, wyraził się z ogromnem uznaniem o zręczności pilota i pewności prowadzenia przezeń aparatu. Nikt przez chwilę nie przypuszczał, aby lądowanie się nie udało. Lotnicy wielkobrytyjscy z uznaniem mówili o ostrożności pilota polskiego, który nie chciał ryzykować lądowania na nieznanem lotnisku w ciemnościach. Katastrofę przypisać należy jedynie tylko tragicznemu zbiegowi okoliczności.

Trasa, którą przebył wielki „Fokker" z Dęblina do Bagdadu wynosi 3.200 klm. Lotnicy dolecieli do stolicy Iraku już o godzinie 8 wieczorem, według czasu warszawskiego, a wystartowali z Dęblina o godz. 5 m. 14 rano. Lot zatem trwał zaledwie **14 godzin 46 minut.**

a przeciętna szybkość aparatu wynosiła około 213 klm. na godzinę.

Przeciętna „normalna" (bez wiatru) — szybkość lotu wielkiego „Fokkera" wynosiła 175 klm. na godzinę.

Drogę Dęblin — Bagdad aparat por. Kaliny zrobił o wiele szybciej, wykorzystując dość silny wiatr, wiejący z kierunku północno-zachodniego.

Śmierć w młynie.

Z Pabjanic donoszą:

Wczoraj po południu w młynie parowym „Spójnia" pod Pabjanicami wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto robotnik młyna, 29-letni Jan Wlazło

spadł z windy

z wysokości II piętra na tryby maszyny. Nieszczęśliwy uległ pęknięciu podstawy czaszki i przewieziony do szpitala Kasy Chorych zmarł w niespełna godzinę.

Zmarły osierocił żonę i dziecko niemowlę.

Aresztowanie członków Centr. Komitetu Kom. Partji Polski na Górnym Śląsku.

Z Katowic donoszą:

Władze śledcze aresztowały w tych dniach w Katowicach i Król. Hucie czterech funkcjonarjuszy Centr. Komitetu Komunistycznej Partji Polski:

Abrahama Kagana z Łodzi,

Wincentego Aniołkowskiego z Warszawy, Stanisława Burczyńskiego z Warszawy i Antoniego Lipskiego z Dąbrowy, którzy zaopatrzeni w odpowiednie instrukcje, rozwijali działalność wywrotową na terenie wszystkich 3 zagłębi węglowych. Równocześnie przytrzymano znanego komunistę Pawła Malandę z Król. Huty, który udzielał wyżej wymienionym komunistom gościny.

Przeprowadzona rewizja domowa ujawniła obfity materjał, kompromitujący w formie instrukcji Centr. Komitetu K. P. P., okólników i różnego rodzaju ulotek. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Krwawy dramat na Wołyniu.

Posterunkowy zastrzelił kochankę.

Równe, 2. 8. — Dom posterunkowego p. p. Romana Andziaka, stał się w godzinach wieczornych widownią

krwawego dramatu.

Andziak od pewnego czasu nie żył z żoną a natomiast nawiązał stosunek miłosny ze służącą 20-letnią A. Czarną. Podejrzewając że kochanka go zdradza, wpadł w melancholijny nastrój, a gdy dowiedział się niezbicie o winie kochanki strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją bardzo ciężko. Następnie celnym strzałem w pierś pozbawił się życia. Czarną w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala. Zaznaczyć należy, że Andziak pozostawił

dwoje drobnych dzieci.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W fabryce Krusche i Ender w Pabjanicach wybuchł zatarg na tle redukcji płac. 500 robotników pozbawiono pracy przez zamknięcie przędzalni.

(—) W dniu wczorajszym weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wypłacania zasiłków ubezpieczonych bezrobotnych pracowników umysłowych. Wypłatę zapomóg ustawowych przekazano Kasie Chorych.

(—) P. Ostrowski, którego skład papieru spłonął podczas eksplozji przy ulicy Cegielnianej zaprzeczył w prasie porannej kategorycznie, jakoby pożar mógł wybuchnąć w jego składzie.

(—) W Konstantynowie (Lubelskie) w gmachu starostwa rozegrała się wczoraj krwawa tragedja.

Do komisarza Kasy Chorych Kotkowskiego podszedł w pewnej chwili urzędnik kontraktowy starostwa Stanisław Haliński i bez słowa strzelił doń dwukrotnie z rewolweru, poczem sam pozbawił się życia.

Kotkowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Śledztwo stwierdziło, że przyczyną zamachu jest zatarg na tle miłosnem.

Program zjazdu legjonistów w Wilnie

z odczytem Marszałka Piłsudskiego.

Z Warszawy donoszą:

Program zjazdu Legjonistów zwołanego na niedzielę 12 b. m. do Wilna jest następujący:

Godz. 10: uroczyste nabożeństwo w Katedrze; godz. 10,30: poświęcenie sztandaru okręg. Związku Legjonistów w Wilnie z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego; godz. 11: pochód na Górę Zamkową w celu złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i powrót do sali rady miejskiej na uroczystą akademję; godz. 14: wspólny obiad w ogrodzie Bernardyńskim; g. 18,30: **odczyt marsz. Piłsudskiego,** następnie przedstawienie w teatrach.

Zarząd Gł. Zw. Legjonistów wyjednał dwudniowy urlop dla oficerów, podoficerów i szeregowych armji czynnej oraz dla urzędników i funkcjonarjuszów kolei państwowych i poczty.

Okręgowy Zarząd (Żórawia 33 m. 19) przyjmuje zapisy uczestn. zjazdu w celu zapewnienia miejsca w pociągach odchodzących z Warszawy, a w razie zgłoszenia większej ilości uczestników postara się o specjalny pociąg do Wilna.

Biurokratyczne załatwianie palącego zagadnienia.

Czy człowieka niezdolnego do pracy

można pozostawić na pastwę głodu?

Papierowe reskrypty Ministerstwa Pracy.

Rozporządzenie Ministra Pracy z dnia 21 lipca r. b. wprowadza znaczne ograniczenia w państwowej akcji pomocy doraźnej bezrobotnym pracownikom fizycznym

Nie ulega kwestji, iż wprowadzając co raz to wieksze ograniczenia w akcji powyższej Ministerstwo Pracy kieruje się w pierwszym rzędzie, a może niemal wyłącznie, względami fiskalnemi, a następnie dopiero społecznemi. Z punktu widzenia społecznego istotnie należy przyznać Ministerstwu Pracy nieco słuszności.

Zapomogi dla bezrobotnych bowiem jest to, że się tak wyrazimy, broń obosieczna. Jeśli z jednej strony zapobiegają czynom rozpaczy mas, które przewlekły kryzys gospodarczy pozbawił całkowicie środków egzystencji, to z drugiej strony wywierają one na te same masy wpływ demoralizujący. Zabijają w ludziach zdrowych i silnych

chęć do pracy.

którą przy bardziej usilnych staraniach mogliby w poszczególnych wypadkach znaleźć. Znane dobrze nam wszystkim fakty takie, że bezrobotny, któremu poprostu pcha się prace do rąk, nie przyjmuje jej, ponieważ bardziej dogadza mu stan nieróbstwa przy jednoczesnem pobieraniu zapomóg. Tacy ludzie są naprawde marnotrawcami grosza publicznego i żadną miarą na poparcie nie zasługują.

Ostatnie rozporządzenie jednak niestety nie może być wielu względów uważane za fortunne.

Rozporządzenie to załatwia sprawę ograniczenia zapomóg

w sposób wybitnie biurokratyczny.

Tak np. już w sierpniu nie otrzymają zapomóg ci bezrobotni, którzy wyczerpali okres 26-tygodniowy, pomimo, iż mają na utrzymaniu więcej niż trzy osoby.

Wytwarza się swego rodzaju curiosum Pozbawiony zostaje zapomogi ojciec sześciorga dzieci dlatego tylko, że wyczerpał okres 26 tygodni, natomiast człowiek mający powiedzmy na utrzymaniu tylko żonę i jedno dziecko z zapomóg nadal korzystać będzie ponieważ okresu tego jeszcze nie wyczerpał. Tak sprawy

nie można załatwiać.

A już naprawdę o pomste do nieba woła zniesienie zasiłków 35-procentowych, z których w olbrzymiej wiekszości korzystają wdowy, mające jedną osobę na utrzymaniu, panny, utrzymujące ojca lub matkę niezdolnych do pracy i wogóle ludzie starsi, zniedołężniali, zupełnie do pracy niezdolni, którzy nawet, gdyby się o nią starali, nigdzieby jej nie otrzymali.

Biurokratyzm ministerjalny idzie, jak się okazuje

po linji najmniejszego oporu.

Pozbawiają zapomóg tych, którzy jako słabi i niedołężni nie będą mogli podnieść bardziej energicznego protestu, nie będą mogli drogą demonstracji czy innych wystąpień dochodzić swego; tych, za którymi nikt się nie ujmie ponieważ nikomu na nich nie zależy, skazuje się jednem pociągnieciem pióra na śmierć głodową — wdowy i ludzi starych i niedołężnych.

Pochwały godna jest oszczędność w szafowaniu groszem publicznym jednakże względom fiskalnym, nie wolno całkowicie poświęcać względów humanitarnych. Prawda to, że Fundusz Bezrobocia jak wykazuje sprawozdanie finansowe za rok 1927 zamknął wydatki swe

nadwyżką w sumie 26 miljonów zł.

Niewątpliwie w roku bieżącym nadwyżka ta będzie jeszcze większa może wreszcie dojdzie do tego że zapomogi będą wypłacane tylko znikomej części bezrobotnych. Skarb państwa odciąży się niemal zupełnie, lecz na miły Bóg, odciążenie to nie może odbywać się kosztem najnieszczęśliwszych z pośród nieszczęśliwych. Należy zrozumieć, że nie wolno pozbawiać zapomóg ludzi

starych i zniedołężniałych

w tym czasie, gdy jeszcze nie istnieje u nas instytucja ubezpieczenia na starość.

I w rezultacie wzmoże się ilość samobójstw z nędzy, wypadków śmierci głodowej. Do maksimum wzrośnie

plaga żebractwa,

z którą przecież prowadzimy energiczną walkę. Znosząc dla wymienionej kategorji bezrobotnych zapomogi departament pracy dostarcza, że się tak wyrazimy „klientów" departamentowi opieki społecznej. Jest to oczywisty nonsens.

Tak więc rozporządzenie Ministerstwa Pracy z dnia 21 lipca b. r. winno być opatrzone okólnikiem, nakazującym zarządom obwodowych funduszów bezrobocia w każdym poszczególnym wypadku wdrażać szczegółowe dochodzenia w celu stwierdzenia, czy pozbawienie danej osoby zapomóg doraźnych nie rzuci jej

na pastwę głodu

i nędzy dostatecznej

K.

Dwa lata więzienia

za zabójstwo ubóstwianej istoty.

Z Warszawy donoszą:

W okolicy Ciechanowa leżą dwa folwarki: Rzeczki i Orzyny, należące od wieków do dwóch rodzin: Ostrowskich i Romanów.

Jadwiga Ostrowska, złotowłosa dziedziczka Rzeczek kochała się w dzielnym i dorodnym Stanisławie Romanie z Orzyn który również świata po za nią nie widział.

Rodzice jej i jego oświadczyli groźnie, że do związku krwi poważnionych nie dopuszczą, że

wykną i wydziedziczą.

Młody człowiek nie ulakł się tych gróźb i gotów był poślubić dziewczynę wbrew woli swoich i jej rodziców — ona natomiast nie chciała iść w życie bez błogosławieństwa.

Długa i ciężka musiała być męka tych dwojga młodych serc, skoro doprowadziła do szaleńczego postanowienia: „Umrzemy razem".

I straszne musiało być napięcie ich nerwów w dniu, w którym ten wyrok na siebie wydany, postanowili wykonać.

Roman przyniósł mauzer. Wywiązał się upiorny djalog:

— Czy gotowaś na śmierć? — spytał zdławionym głosem.

— Tak, ale mierz dobrze — odpowiedziała ona.

Uścisnęli się po raz ostatni.

Huknął strzał. Jeden. Drugi...

Znaleziono ich w kałuży krwi.

Ona — trup.

Roman ranny w ramię.

Zabójca wyleczony z rany stanął — po długiem śledztwie—przed sądem okręgowym.

Urząd prokuratorski oskarżał go o

zwykłe zabójstwo

uważając jego nieudany zamach samobójczy za symulację.

Oskarżony dowodził, iż zmarła błagała go by ją zabił, uległ więc jej prośbom.

Świadkowie mówili o gorącej między nimi miłości. Jednak sąd skazał Stanisława Romana na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wczoraj ta sprawa znalazła się w wydziale II-gim karnym warszawskiego sądu apelacyjnego.

Sąd drugiej instancji pod przewodnictwem prezesa Dutkiewicza przychylił się do apelacji wniesionej przez skazanego i zmienił kwalifikację prawną oraz karę, skazując Stanisława Romana na dwa lata zwykłego więzienia.

MIEJSKI TEATR LETNI.

„Sami gramy".

Eksperyment kilku artystów teatrów łódzkich, aby własnemi siłami wystawić rewję, artystów

dramatycznych,

wypadł najzupełniej udatnie. Wprawdzie wczorajsza premjera rewji „Sami Gramy" nie posiada zupełnie — co powinno być jednak warunkiem dobrej rewji — kolorytu lokalnego, jednak dzięki paru dobrym „obrazkom" i skeczom potrafiła zabawić publiczność w ciągu prawie trzech godzin — a to jest już bardzo wiele.

Konferensjerem rewji i jej reżyserem był p. Kazimierz Kijowski. O bardzo poważnym talencie artysta potrafi znakomicie rewję wyreżyserować, jednak z natury rzeczy artysta wybitnie dramatyczny nie mógł w konferensjerkę „włożyć" należytej dozy dowcipu i humoru, co mu jednak pomimo jego wielkich kreacji w „Rasputinie" i „Golemie" chętnie wybaczamy.

Na czoło wykonawców, poza Soboltówną i Wojnarem, o których piszemy poniżej, wysunął się p. Józef Winawer, znakomity artysta komiczny, o dużych zdolnościach rewjowych, który wzbudzał wśród publiczności bezustannie wybuchy wesołości.

Bardzo ciekawy i pomysłowy był skecz „Instytut śmierci" z pp. Niemirzanką, Kubińskim i Winawerem, świetna była p. Marja Dąbrowska w swym niezrównanych monolog. „Walentowa" i „Marjana Ogórek", huragany śmiechu wywoływał doskonały skecz Stefana Kierczyńskiego „Kawał nieboszczyka", w którym p. Józef Winawer w kapitalnej roli karawaniarza zdobył sobie w ciągu jednego wieczoru miano ulubieńca łodzianek i łodzian.

Znakomita para taneczna Soboltówna — Wojnar, mający już wyrobioną opinję wzbudzają zachwyt coraz to nowemi i ciekawemi produkcjami tanecznemi. Ich „Amerykankan", „Gobelin" i „Czmaczma" stanowiły „clou" wieczoru i mocne fundamenty rewji.

P. Pola Szmalcówna bardzo dobra w tańcu klasycznym, słabsza jest jednak w tańcach charakterystycznych, jednak dzięki miłym warunkom zewnętrznym zasłużyła na brawa publiczności.

„Girlsy" wymagają jeszcze wiele pracy.

Całość programu bardzo miła i wesoła zasługuje stanowczo obejrzenia. Sap.

JAN GROM. 48)

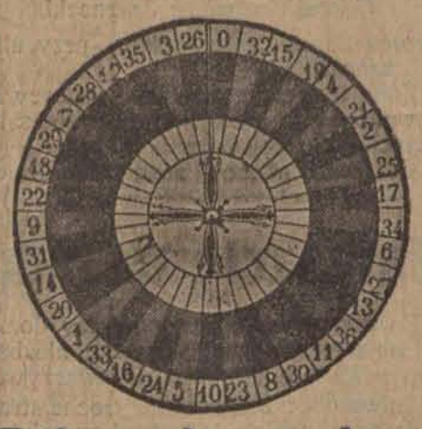

Tajemnice rulety.

Powieść.

—:::—

— Myśmy w podobny sposób odkryli jego kryjówkę, tylko nieco później, zauważył Rudzki.

— Powziąłem natychmiast decyzję i w ciągu jednego mniej więcej dnia odbyłem loty Londyn — Paryż, Paryż — Berlin — Gdańsk, i udawszy się do Zoppot, stwierdziłem niezwłocznie, że Cypryjski jest zameldowany przy Eisenbandstrasse.

Pani Melińskiej jednak jeszcze nie było. Zacząłem znów kombinować. Żona jego pojechała do Londynu, gdzie mieli się spotkać. Cypryjski jednak ugrzązł w Zoppot i pewnie nie ruszy się stąd prędko, mając pieniądze. Wobec tego musiał zapewne po nią telefonować do Londynu. Poszedłem tedy na pocztę w Zoppot, przedstawiłem się jako Cypryjski i poprosiłem o stwierdzenie, czy mój telegram do Londynu został w porządku wysłany, gdyż nie mam dotąd odpowiedzi. Zaczęły się poszukiwania i znaleźli rzeczywiście depesze treści:

„Mrs. Cypryjska London restante. Remain here three or four weeks come immediately — Adolf Einsenhardtstr. 28".

Depesza była oczywiście wyekspedjowana w porządku. Postanowiłem czekać. Codziennie o pół do szóstej wyczekiwałem przy pociągu berlińskim. Już na trzeci dzień nadjechała pani Melińska i zdziwiła się niemało ujrzawszy mnie przy pociągu!

— To pan pracował jak pierwszorzędny detektyw, pochwalił go Rudzki. — Ale dlaczego nie pisał pan tak długi czas i następnie wyjechał pan do Rosji bez słowa wiadomości!

— Widzi pan, z drogi nie pisałem, bo miałem ciągle nadzieję, że jeszcze dzień lub dwa i wszystko będzie w porządku. Gdy zaś przybyłem do Zoppot i spotkałem się z panią Melińską, spostrzegłem po pierwsze, że moje zainteresowanie się nią bo przecież domyśla się pan prawdy, po długoletniem rozstaniu, było znacznie osłabione. Niemniej, dowiedziawszy się o jej przykrem położeniu jako dżentelmen postanowiłem przyjść jej z pomocą.

Gdy jednak zapoznałem się z Cypryjskim, ten rozpoznał we mnie przypadkowego wroga z dawnych czasów i wymógł na Melińskiej, żeby ta spowodowała mój wyjazd. Co miałem robić, gdy kobieta, którą, jak mi się zdawało kocham, zażądała odemnie wyjazdu do Rosji, pod grozą, że w przeciwnym wypadku zginie jej matka, a z nią ona sama?— Postanowiłem wyjechać i szykowałem się zawiadomić o wszystkiem dokładnie waszej ajencji, aby szukać ratunku z tej matni. Tu jednak oświadczyła Melińska, że na wypadek jakiegokolwiek pościgu Cypryjski zagroził jej absolutnie śmiercią matki. Wobec tego ta kobieta, napół oszalała z trwogi i tyranizowana przez bolszewika, wymogła na mnie pod słowem honoru dotrzymanie zupełnego milczenia. Dziś, gdy to wszystko spokojnie rozważam, przyznaję, że moje marzenia młodości zbyt daleko mnie zaprowadziły i teraz czegoś podobnego nie popełniłbym za żadne skarby. Jednem słowem sen był piękny, ale przebudzenie żałośne. Dzięki Bogu, że się to już skończyło!

— Wiem o tem mniej więcej, jak pan poznał się z panią Melińską. Ale co było z nią, gdy wyjechała do Warszawy w 1914 r.?

— Właśnie do Warszawy nie mogła dojechać i wstąpiła w Krakowie na pielęgniarkę do szpitala fortecznego. W nim poznała Cypryjskiego, który lekko ranny dał się wziąć do niewoli koło Rzeszowa w celach szpiegowskich. Dziś jeszcze jest to przystojny mężczyzna, a wówczas miał być wprost uroczy. Melińska nie przypuszczając nawet, że to szpieg, zakochała się w nim a on w niej. Po wyleczeniu dostał się Cypryjski jako tłumacz do kancelarji komendy twierdzy, co było właśnie głównym celem szpiega. Zebrawszy odpowiednie materjały, przekradł się przez linję, otrzymawszy od Melińskiej pomoc w postaci munduru austrjackiego, zabranego ze szpitala. Dała mu również list do matki do Warszawy, którą Cypryjski potrafił nakłonić do wyjazdu do Moskwy. Sam zaś uprawiał dalej swe rzemiosło, aż rewolucja bolszewicka, w której brał czynny udział, wyniosła go na stanowisko komisarza G. P. U. Cypryjski skomunikował się z nią przez Bukareszt, przez tamtejszego przemysłowca, Marjana Blindego, który szeregowi rodaków pośredniczył w korespondencji i poprosił ją, aby udała się do niemieckiej wówczas Warszawy a stąd po pokoju brzeskim, do Moskwy. Tutaj dopiero Melińska poznała z kim ma do czynienia. niemniej Cypryjski terorem zmusił ją do wzięcia z nim bolszewickiego ślubu. I od tej chwili musiała go we wszystkiem słuchać, kochając swą matkę do szaleństwa.

Wysłuchawszy tej niezwykłej historji, Rudzki zauważył:

— Otóż widzi pan, mamy obecnie okazję ukarać Cypryjskiego za te wszystkie sprawki. Widział pan może kiedy coś podobnego, — zapytał, wyciągając z biurka kordelas myśliwski z jelenią rączką?

— Naturalnie, odparł po chwili Ordon — takim sztyletem został zamordowany Seydler w Brodach! —

— Ta sztuka pochodzi z kolekcyj broni w mieszkaniu Cypryjskiego w Gdańsku! odparł Rudzki. Zabierzemy ją ze sobą do Gdyni.

c. d. n.

Dzień w Łodzi.

Ni z tego, ni z owego...

Ale czy to prawda?

Franciszka Bąk, mieszkanka osady Kaźmierz, gminy Lutomiersk pod Łodzią, przebywała od kilku dni w Łodzi. Pobyt Bąkówny, był dość dziwny, nigdy nie pracowała, nie wiadomo gdzie mieszkała, to tylko pewne, że codziennie spacerowała po ulicy Brzezińskiej lub też Zakatnej.

Wczoraj już po północy Bakówna chodziła po ulicy. Ulica świeciła pustkami. Nigdzie żywej duszy. Kroki Bakówny odbiły się głuchem echem wśród tej ciszy nocnej.

Nagle z wnętrza jednej z bram wybiegło trzech mężczyzn.

Podbiegli do Bąkówny, kilku uderzeniami pięści powalili ją na ziemię, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Dziewczyna nieprzytomna upadła na ziemię, a kiedy odzyskała świadomość, poczuła

dotkliwy ból głowy.

Udała się na stację pogotowia ratunkowego. Lekarz stwierdził głęboką ranę głowy, zadanej tępem narzedziem. Po nałożeniu opatrunku Bąkówna udała się do policji i zameldowała o swej tajemniczej przygodzie.

—:::—

Gorące temperamenty.

Głośne rozmówki na Bałuckim Rynku.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem kilku wstawionych mężczyzn, urządziło sobie prawdziwe posiedzenie. Rozprawiali żywo i dość głośno, co zwróciło uwagę posterunkowego policji.

Groźba protokółu umitygowała pijaków, którzy też spokojnie zaczęli się rozchodzić. Kiedy jednak policjant znikł w ulicy Zgierskiej, rozprószone grono pijaków, jak gdyby na umówiony znak, powróciło na rynek. Rozmowa i gestykulacja pomiędzy nimi stała się więcej żywą i przechodząc rozmaite fazy przerodziła się w bójkę. Liczni przechodnie zaalarmowani przeraźliwemi krzykami

rzucili się w wir walki.

Pijacy zbiegli. Na miejscu potyczki pozostał poturbowany porządnie 34-letni Feliks Czant, handlarz, zamieszkały przy Bałuckim Rynku 3.

Odprowadzono go do lokalu III. komisarjatu policji, dokąd też zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego.

Przybyły lekarz udzielił Czantowi pomocy i pozostawił go nadal pod opieką policji.

—:::—

Akrobatyczne sztuczki

nocnego pasażera.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem przechodnie ulicy Piotrkowskiej mieli nie lada sensację.

Oto z tramwaju nocnego linji A. będącego w biegu wyskoczył poważny już mężczyzna.

Przechodnie zaczęli biec ku nieszczęśliwemu, myśląc, że ten uległ kontuzji ciała, gdy tymczasem, nieznajomy podniósłszy się żywo wskoczył do przejeżdżającej dorożki i bijąc dorożkarza

pięścią po plecach

zmuszał go do szybkiej jazdy.

Kiedy dorożkarz bojąc się krewkiego pasażera zajął się wyłącznie przynaglaniem konia do szybkiego galopu, tajemniczy pasażer wyskoczył z dorożki, tak nieszczęśliwie że upadł uderzając głową o róg chodnika asfaltowego. Z przeciętego czoła trysnęła krew.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł nieznajomego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Nieznajomym okazał się 56-letni bezrobotny warszawianin Otton Szreden, cierpiący na chorobę umysłową.

Mieszkańca stolicy oddano pod obserwację lekarzy psychjatrów.

—:o:—

Zgryzoty i troska

podgryzają siły ludzkie.

Kazimierz Kołodziejczyk, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Skwerowej 7, nie mogąc mimo usilnych starań i listów polecających znaleźć jakiegokolwiek zajęcia zdesperowany wysiadywał dnie całe w parkach miejskich.

Najulubieńszym miejscem rozmyślań Kołodziejczyka o lepszych czasach, kiedy to nie troszczono się o jutro pracował w spokoju był ogród miejski „Źródliska" przy Wodnym Rynku.

Rozmyślania te odbijały się źle na zdrowiu Kołodziejczyka, który zaczął od niedawna zdradzać

objawy histerji.

Wczoraj po południu w parku „Źródliska" Kołodziejczyk uległ napadowi tej choroby.

Gdy przechodnie usiłowali obezwładnić nieszczęśliwego, ten zaczął się rzucać, aż wyczerpany zupełnie, upadł na ziemię tracąc przytomność.

Przybyły na miejsce policjant zawezwał karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł osłabionego Kołodziejczyka do szpitala.

—x—

Metamorfozy.

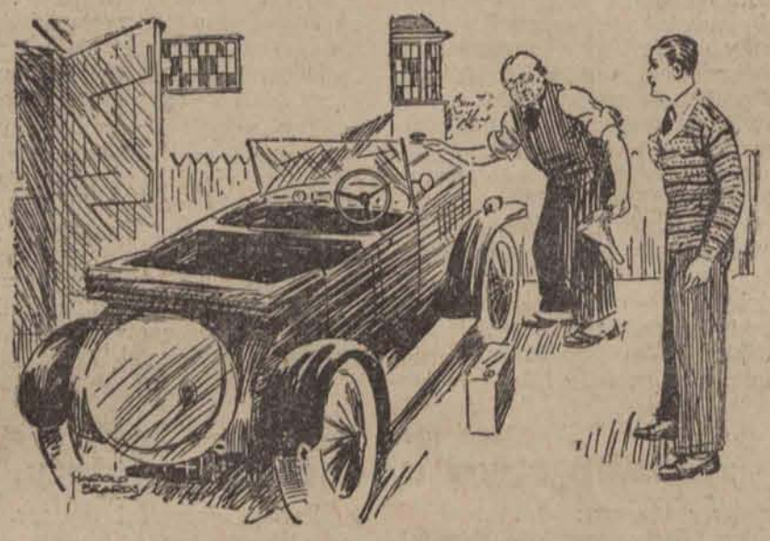

Ojciec (bada zepsuty samochód i mruczy pod nosem): — Ładna historja. Póki auto stoi bezużytecznie w garażu, należy ono do matki. Kiedy można wyjechać, staje się własnością dzieci, a gdy zepsute, nie nadaje się więcej do jazdy, przypominają sobie nagle, że ja jestem jego właściwym posiadaczem.

Kto winien?

Przechodnie pod samochodem.

Harce samochodowe jakie od kilku dni zauważyć się dały w mieście, interesują ogół, który stara się dociec źródła złego lecz bezskutecznie. Przypisywanie wyłącznej winy poszkodowanym jest niesłuszne, bowiem znamy aż nazbyt dobrze lekkomyślność niektórych szoferów i lekceważenie przez nich życia przechodniów

W ciągu dwóch dni ubiegłych w kronice pogotowia ratunkowego zanotowano aż

11 wypadków przejechania

przez samochody, w tem 2 wypadki śmiertelne na ulicy Zgierskiej i Zielonej. Przyczem w wypadku przy ulicy Zielonej, jak to twierdzą świadkowie samochód zgarnął przechodnia z chodnika.

Zeznanie to aż nazbyt dosadnie świadczy o tem że wina w lwiej części wypadków samochodowych jest po stronie szoferów, czego dowodem jest wczorajszy wypadek. Na ulicy Brzezińskiej przejechany przez samochód 4-letni Hersz Garfinkiel, odniósł rany głowy. Szofer zbiegł. Tyle mówi protokół.

—:—

Koniec przykładnego pożycia.

A wszystkiemu winien kieliszek.

Mieszkanie Chaima Jakubowicza, handlarza, zamieszkałego przy ulicy Berka Joselewicza 20, było niemal otaczane zazdrością licznych sąsiadów, dla spokoju i szczęśliwego pożycia Jakubowiczów.

Małżeństwo to w gruncie rzeczy zasługiwało na wyróżnienie. Spokojni, uczciwi i zakochani w sobie mogli byli być wzorem dla wielu ludzi. W tem coś się popsuło.

Wczoraj Jakubowicz, po raz pierwszy ośmielił się powrócić do domu w stanie nietrzeźwym. Żona jego Chana zdumiona widokiem pijanego męża zaczęła awanturę. Chaim Jakubowicz oburzył się i przewróciwszy żonę na ziemię zaczął ją bić

Krzyki Chany Jakubowiczowej zwabiły sąsiadów. Obezwładniono awanturnika-handlarza i do pokaleczonej żony jego zawezwano pogotowie. Lekarz stwierdził u Jakubowicza 3 głębokie rany głowy.

Chaima Jakubowicza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—o—

Niesamowita waga „Ruchu".

„Cuda" na dworcu kaliskim.

Do redakcji naszego pisma zgłosił się w dniu dzisiejszym stały czytelnik „Ł. Echa Wieczornego", opowiadając nam o niesamowitych cudach automatycznych wag osobowych T-wa „Ruch", jakie umieszczone są na dworcu Łódź — Kaliska.

Czytelnik nasz zważył się w dniu wczorajszym na tej wadze, która wykazała wagę jego na 56,5 kg. Ponieważ p. N. ostatnio ważył 68 kg. zważył się dla sprawdzenia jeszcze raz

po upływie paru minut.

Tym razem „cudowny" automat wskazał wagę naszego rozmówcy na 60 kg.

Zdumiony tym faktem p. N. podzielił się z nami wrażeniami z niesamowitej wagi i osobliwemi powodami tak szybkiego „tycia" i przedołżył nam oryginalne bilety Ponieważ z kilku stron otrzymaliśmy już wiadomości o oszukańczych wagach automatycznych ustawionych na łódzkim dworcu, uważamy za konieczną ingerencję policji, która winna automaty

bezwłocznie opieczętować

pociągnąć jednocześnie do odpowiedzialności pomysłowego przedsiębiorcę.

Echa eksplozji przy ulicy Cegielnianej.

W związku ze zdjęciem, umieszczonem w onegdajszem „Ł. Echu Wiecz.", na którem widoczne są liczne beczki żelazne, uratowane z pożaru, dowiadujemy się, że beczki te nie zawierały benzyny.

Ucięta dłoń chłopca.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 2 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu własnem przy ul. Górnej 16 otruła się esencją octową 19-letnia Marjanna Grzelak, bezrobotna.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

• • •

W fabryce przy ul. Pomorskiej 68 został uderzony belką w głowę 27-letni Abram Ajzenberg, zamieszkały przy ulicy Berka Joselewicza 3.

Ajzenberg odniósł rany tłuczone głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

Przy zbiegu ul. Narutowicza i Kilińskiego najechany przez samochód 16-letni Jan Panecenko, zamieszkały przy ul. Targowej 10, odniósł ogólne obrażenia ciała.

Ofiarę wypadku przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

• • •

W stodole wsi Sikawa, pod Nowosolną maszyna do sieczki obcięła prawą dłoń 11-letniemu Janowi Matejowi.

Nieszczęśliwego chłopca przywieziono na stację pogotowia ratunkowego, skąd odwieziony został do szpitala.

• • •

Przy zbiegu ulicy Żeromskiego i Anny tuż przy parku Poniatowskiego otruł się jodyną 27-letni Franciszek Szafran, robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania.

Karetka pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

• • •

Na ulicy Północnej został pobity przez nieznanych sprawców 38-letni Władysław Lampański, zamieszkały w Helenowie.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia. Sprawców bójki poszukuje policja.

—:—

Trup pod autobusem.

Ustalona tożsamość.

Łódź, 2 sierpnia. Onegdaj wieczorem przy zbiegu ulicy Zielonej i Alei Kościuszki zginął tragiczną śmiercią pod kołami autobusu kursującego na linji Działoszyn — Łódź, nieznajomy mężczyzna około 50-letni. Przy nieznajomym znaleziono tylko rachunek ze sklepu żelaza.

Wczoraj wieczorem dopiero udało się policji stwierdzić tożsamość trupa. Okazał się nim

47-letni Kazimierz Czarnecki,

dozorca domu, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 52.

Żona tragicznie zmarłego dozorcy zaprowadzona do prosektorjum w zmasakrowanych zwłokach poznała męża.

Czarnecki osierocił żonę i 4-ro dzieci.

—:o:—

Nareszcie deszcz.

Po długotrwałej suszy rolnicy doczekali się wreszcie dzisiaj deszczu, niezbędnego zwłaszcza dla owoców i warzyw.

Żniwa obecne sprawdzie troche stracą na deszczu, ogólnie jednak sfery rolnicze powitały wilgoć z zadowoleniem.

—(:o:)—

Nadużycia w kanalizacji.

W sprawie zamieszczonej onegdaj w „Ł. Echu" wzmianki o nadużyciach w wydziale kanalizacji otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: P. Zygmunt Kaczorowski jako przedsiębiorca nie był funkcjonarjuszem kanalizacji wykonywał jedynie prace umową przewidziane; na jego doniesienie przeprowadzono dochodzenie dyscyplinarne przeciwko dwom funkcjonarjuszom kanalizacji Żegocie i Polowi, na podstawie którego obaj zostali zwolnieni z posad.

Z wymienionych 2 funkcjonarjuszów nikt nie został aresztowany, albowiem kara zwolnienia była wymierzona w drodze dyscyplinarnej.

Skarbami duszy trzeba szafować oszczędnie.

Nuda codzienności jest największym wrogiem małżeństwa.

Jak zwalczyć niebezpieczeństwo rozczarowania?

Skąd to pochodzić może, że liczne małżeństwa, zawarte z miłości i pod najlepszą wróżbą, z biegiem czasu stają się nieciekawe, pozbawione uroku, a częstokroć i

nudne aż do przesytu,

pomimo nadzwyczajnej niekiedy urody żony i pociągającej istoty męża?

Zdawaćby się mogło, iż przyczyna tego tkwi w fakcie, że w naszem gorączkowem i płytkiem życiu dzisiejszem zbyt często pod pojęciem miłości rozumie się tylko upodobanie w czyjejś powierzchowności i że zbyt mało zwraca się uwagi na wewnętrzne zalety człowieka, jego duszę umysłowość, charakter i że stąd wynikają nieodzowne w bliższem pożyciu rozczarowania. O małżeństwach zawartych z przyczyn materjalnej natury wcale już wspominać nie będziemy.

Pieniądze i uroda przemina,

niekiedy nawet w tempie przyśpieszonem Natomiast samolubny charakter, przykry brak serca, lekkomyślny światopogląd, głupota, brak taktu, są to wszystko rzeczy, które wiernie trzymają się osobnika, którego właściwością się stały, ku utrapieniu towarzysza lub towarzyszek w małżeństwie, w którem stają się piekłem na ziemi.

Francuzi, którym przyznać należy szczególne prawo zajmowania się temi kwestjami wobec tego, że poświęcają się w piśmiennictwie specjalnym studjom małżeństwa i miłości, wynaleźli zgoła inne przyczyny wzmiankowanego zła i doradzają zupełnie nowoczesne środki zaradcze.

Korespondent rozpowszechnionego w Paryżu „Przeglądu dla Kobiet" („Revue de la femme") powód zła upatruje w nudzie, dla zwalczenia której przepisuje stałe odnawianie, względnie

urozmaicanie samego siebie.

Twierdzi, że w zaraniu miłości ludzie wydobywają z siebie i wyrzucają ze wspaniałomyślnością i beztroską wszystkie skarby swego ducha, całkowite wewnętrzne bogactwo, zebrane w ciągu życia. Odświeżają wszystkie swe wspomnienia, wyrażają wszystkie myśli, robią przegląd wszystkich swoich znajomych. Są to błyskotliwe i wspaniałe ognie sztuczne, spalane jakby przez nieoględnego pyrotechnika, zapominającego o tem, że

zapasy jego są na wyczerpaniu.

Po tylu blaskach, nuda codzienności staje się przykrą niespodzianką, a spokój — jeszcze przykrzejszą. Małżonkowie są jeszcze pełni dobrych chęci podobania się sobie wzajem, ale stwierdzają nieoczekiwanie, że już się wypowiedzieli. Powstaje codzienność, sprawy domowe, dzieci, przeczytanie książki, drobne złośliwe plotaczki, pisma. Ale duch karmi się tylko z dnia na dzień: wyczerpał się zasób jego zapasów. Zaczyna się życie brudne, nawet niebezpieczne. Na widowni zjawia się on albo ona, nieznajomy lub nieznajoma, istota nowa, obfitująca w nieznane możliwości. Jakże zwalczyć tę jej przewagę?

Paryski korespondent daje na to radę, jak sam mówi równie łatwą do wypowiedzenia, jak trudną do wykonania: samoodnawianie się, urozmaicanie się. Utrzymuje że żadna kobieta, nawet najpiękniejsza i najbardziej olśniewająca,

podobać się stale nie może,

jeżeli się nie zmienia. Jeśli pragnie uniknąć tego, ażeby inna zajęła jej miejsce, sama tą inną stać się musi. Małżeństwo skazane wyłącznie na własne towarzystwo, zamykające się w kręgu swej miłości, jest zgóry przeznaczone na zagładę. W zbyt wielkiej samotności urasta nuda jak grzyb po deszczu. Nawet przy najbardziej namiętnem uczuciu trzeba zachować sobie ukrytą niepodległość ducha i osobistą swobodę ruchów.

Z chwilą, gdy małżeństwo widzi stale jednych i tych samych ludzi, jedne i te same rzeczy, jeżeli kobieta pod względem carmi duchowej całkowicie uzależnia siebie od małżonka, cóż tacy ludzie wzajem dać sobie mogą? Za najszczęśliwsze jeszcze uważaćby należało te małżeństwa gdzie oboje małżonkowie

pracują zawodowo

i wieczorem opowiadają sobie wzajem o swojej działalności. Ludzie nieczynni powinni rozstawać się od czasu do czasu. Ferje małżeńskie są również niezbędne jak wakacje szkolne. Nie chodzi nawet o to, ażeby to były rzeczywiste podróże. Mogłaby to być ucieczka fikcyjna lub podróż wyśniona. Główna rzecz na tem polega, ażeby kobieta ze swej lektury lub ze swych snów wyniosła wspomnienia innego świata, którym potrafiłby nadać wyraz właściwy. Doczekałaby się wówczas radości ujrzenia oczu, już przyzwyczajonych do roztargnienia i nudy, zwróconych znowu na siebie z zainteresowaniem i uwagą. Urozmaicanie siebie samej jest pierwszem prawidłem trudnej sztuki podobania się.

Zabawnym szczegółem tego wykładu staje się okoliczność, że zazwyczaj tak pełen galanterji Francuz, pomimo wiedzy swej i woli wydaje się zupełnie pozbawiony tej zalety, nagabując jedynie kobiety i dla nich stosując swoje przepisy „urozmaicania się". Czyżby nie należało niekiedy zwrócić się także i do drugiej połowy rodzaju ludzkiego?

—:o:—

Wybrnął.

Ona: — Mój kochany Edziu, obiecałeś mi, że mi coś podarujesz. Ubiegłej nocy śnił mi się perłowy naszyjnik...

On: — Tak, moja droga, podaruję ci sennik egipski, abyś mogła zobaczyć, co ten sen ma oznaczać.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Wspaniałe arcydzieło filmowe p.t.

„Sułtanka miłości"

piękny poemat egzotyczny w naturalnych kolorach.

W roli głównej słynna piękność

Francais Dehlig.

Wschodni przepych wystawy. Wspaniała gra.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

BIGUEL ZAMAGOIS.

Stary wilk morski.

Pewnego przepięknego popołudnia letniego leżałem wyciągnięty na pustej o tej porze dnia plaży Pdeuhnec-les-Grèves, w cieniu szerokiego białego w czerwone pasy parasola.

Kiedy przebiegłem już, kompletnie bezmyślnemi oczami, kilka stronic odpowiedniej na sezon kąpielowy książki; kiedy przefiltrowałem przez palce pewną ilość piasku z odłamkami muszelek, gdzie niegdzie; kiedy dwu czy trzykrotnie zagrzebałem podrygującą, żywą jak rtęć pchłę morską, ażeby śledzić jej gorączkowe wysiłki wyzwoleńcze, kiedy wreszcie o rozpacz przyprawiłem przekomarzaniem się małego wściekającego się ze złości kraba, pojąłem, że wyczerpałem już szczupłą serję rozrywek, będących do rozporządzenia człowieka, leżącego na samotnej plaży morskiej.

W chwili gdy zamierzałem, nie mając nic lepszego do wyboru, powtórzyć niewinne te zabawy, zoczyłem zbliżającego się ku mnie wielkiemi krokami mężczyznę, którego wziąłem za marynarza. Był bowiem ubrany w tradycyjną obszerną bluzę z granatowego moltonu i w spodnie z tego samego materjału. Miał również na głowie beret z czerwonym pomponem. Niósł torbę z niebielonego płótna na ramieniu i skrzynkę z rączką z czarnego drzewa, podobną do skrzynek z biżuterją, używanych przez komiwojażerów.

Przybycie człowieka tego na pustą plażę stanowiło ewenement prawdziwy, zwiększając o sensacyjną jednostkę liczbę zwykłych dystrakcyj. Pośpieszyłem tedy usiąść wygodnie, aby zażyć do syta tej nieoczekiwanej dywersji.

— Dzień dobry panu.... odezwał się domniemany marynarz, stawiając podwójne swe brzemię w projekcji cienia mego parasola.

Przybysz mógł mieć od pięćdziesięciu do pięćdziesięciu pięciu lat. Cera jego była opaloną, jak przystało na starego wilka morskiego, a w ogorzałej masce błyszczało dwoje małych jasno błękitnych badawczych oczu, niby dwa drobne okienka w ścianie okrętu płynącego po oceanie. Na czarnej wstążce, zdobiącej jego beret widniał złotemi literami napis: „Zuchwały".

Rozmowa wnet się zawiązała.

— Czy pan jest amatorem wyrobów artystycznych Dalekiego Wschodu? — zapytał mię nowoprzybyły.

Uważałem za przezorne w przewidywaniu przyszłych dyskusyj kupieckich — nie zdradzać się z moją pasją do starych przedmiotów sztuki japońskiej i chińskiej:

— Trrrochę.... — odparłem robiąc obojętną minę.

— Mam kilka sztuk pierwszorzędnej wartości — ciągnął mężczyzna dalej, rozpakowując swój towar — pudełka lakierowane pokostem chińskim, wyroby z kości słoniowej, trzonki do noży itp.

Strzegłem się oczywiście wyjawić nieukowi temu, że my, amatorzy, nazywamy owe przedmioty „inro", netzuke", „kodzuka"....

On tymczasem rozkładał przedemną bibloty bez żadnej wartości artystycznej.

— Skąd masz pan to wszystko? — zapytałem:

— Jakto skąd? — oburzył się — przywiozłem. Niech pan pomyśli tylko, że przez trzydzieści lat zgórą tłukłem się na okrętach handlowych, płynących do Sajgonu, Kantonu, Szanghaj'u i Tokio!

Co za fascynujące nazwy dla miłośnika egzotyki wogóle a osobliwości Dalekiego Wschodu szczególniej...!

— Usiądź pan na chwilę, zapal papierosa i opowiadaj mi o owych dziwnych krajach! — zawołałem wysoce zaciekawiony.

— Jak bardzo interesującym musi być ten Siam, ten Annam, to państwo chińskie tak mało jeszcze znane, ta rojąca się mrowiem ludzkiem Japonja...

— Rozumie się, że wszystko to jest nadzwyczaj interesujące. Może pan sobie wyobrazić, czego się nie napatrzyłem przez te trzydzieści lat!

— Są to zakątki tak pełne tajemnic jeszcze!... Jaka wstrząsająca żegluga przytem... Jest to bowiem, o ile się nie mylę, strefa tajfunów!

— Czego?

— Strasznych burz i olbrzymich cyklonów!

— O! Co to, to tak! Ze dwanaście razy chyba okręt mój się rozbijał! Niejedną noc spędziłem na pełnem morzu, uczepiony do boi... Nie raz i nie dwa o mało że nie zostałem połknięty przez rekina... Wątpię, aby istniał we wszystkich flotach kuli ziemskiej kolega, któryby mógł się pochwalić tyloma przejściami, co ja... Ale bo też jestem z żelaza, mój panie!... No i cóż? bierze pan tę piękną figurkę z kości słoniowej?

Przyglądałem się z pełnym szacunku podziwem temu zuchowi, z taką prostotą wspominającemu przeżyte przez siebie przerażające dramaty żeglarskie. Z jakiej stali jednakże, ukute są te stare wilki morskie, wielcy i niezbadani bohaterowie oceanu?...

Kupiwszy za dziesięć franków wanilji — to zawsze się przyda — potężnym uściskiem dłoni pożegnałem dzielnego marynarza.

* * *

W jakiś czas potem wezwany służbowo do Anglji wsiadłem pewnego ranka w Saint - Malo do parowca idącego do Southampton. Któż opisze moją radość — tak, moją radość! — kiedy wnet po przebyciu grobli portowej natknąłem się na mego starego wilka morskiego, który zamierzał spróbować rozprzedać swe rynkowe bibloty na plażach brytyjskich.

On jednak nie był tym razem rozmowny, niestety! Wszystkie moje pytania zbywał milczeniem. Przyglądałem się uważnie jego zmienionej twarzy i niespokojnie biegającym, pełnym odrazy oczom.

— O! Boże! — jęknął nagle ku memu nieopisanemu zdumieniu — jak kołysze... jak mi niedobrze... Och! Gdybym był wiedział... Och! Jak mię w dołku ściska... jak mi głowa cięży... O! Boże! Jak się okręt przechyla.... rozbije się... napewno się rozbije.... Czy daleko jeszcze do Anglji... Och! Jakiż jestem chory... Co za idjotyczną myśl miałem, porzucając oborę...

Jezus Marja! Jak mi niedobrze... Tak biadając „stary wilk morski", co przez trzydzieści lat zgórą żeglował po oceanie Indyjskim i chińskich morzach, blady, mictany morską chorobą, padł na stos lin i dodał zbolałym głosem:

— Nie wiedziałem... nie miałem pojęcia... to moja pierwsza podróż morska...

tłum. Jotsaw.

Kiedy Kolumb odkrył Amerykę?

Nowe teorje o wiekopomnej podróży.

Wszystkie podręczniki szkolne twierdzą, iż w 1492 r., jednak cały szereg historyków, do których należy również Louis Illoa starają się dowieść na podstawie gruntownego zbadania dokumentów, znajdujących się w archiwach hiszpańskich i amerykańskich, że Kolumb był w Ameryce już przed tą oficjalnie ustaloną datą.

W 1520 r., jeszcze za życia dzieci Kolumba, opowiadano, że jakiś statek hiszpański zapędzony został przez burzę aż do wyspy Haiti, skąd szczęśliwie powrócił na wyspę Maderę czy też wody portugalskie. Tutaj z wyczerpanymi zupełnie marynarzami, którzy wkrótce umarli, spotkał się Kolumb i wydostał od nich informacje oraz notatki,

dotyczące Nowej Ziemi.

Ulloa więcej wagi przypisuje innemu, mniej znanemu opowiadaniu, które zanotował zdobywca Nowej Granady — Jimenez de Qaesada. Według tej opowieści zapędzonym aż do wyspy Haiti przez burzę marynarzem był sam Kolumb a pierwotny tekst „kapitulacyj", zawartych pomiędzy królem hiszpańskim a Kolumbem w sprawie podróży do Ameryki, zdaje się potwierdzać tę wersję, gdyż mówi się w nich nie o podróży lecz o „powrocie".

Ulloa jest więc przekonany, że Kolumb znał już drogę do Ameryki, a dostał się do niej w sposób następujący:

Jako korsarz wyruszył on z Portugalji do Danji a następnie do Islandji, gdzie stanął w 1477 r. przyczem Ulloa identyfikuje Kolumba z domniemanym duńskim żeglarzem Skolousem. Z Islandji Kolumb wyruszył dalej, do Grenlandji a stamtąd w kierunku Antyllów. W drodze powrotnej skierował swój okręt ku wyspom kanaryjskim.

Wracał z cenną tajemnicą,

dzięki której mógł porzucić korsarstwo i przy finansowej pomocy króla zorganizować wielką wyprawę do Nowej Ziemi. Ulloa pozostawia bez wyjaśnienia kwestję, jak zachowali się w tej sprawie towarzysze Kolumba, natomiast powołuje się jeszcze na innych świadków.

Mianowicie w końcu ub. stulecia hiszpański podróżnik Ferrazon napisał, że w średniowieczu żaden żeglarz ze względu na techniczne trudności nie mógłby udać się w podróż przez ocean szlakiem Kolumba, gdyby nie miał o tej drodze już uprzednio ścisłych danych. Nawet dziennik Kolumba w kilku miejscach stwierdza, że płynął on

do wiadomego zgóry celu.

A dalej znów na łożu śmierci Kolumb zobowiązuje swego syna, aby na wyspie Haiti, na miejscu zwanem Conception de la Vego, „które Bóg cudownie mu objawił", wybudował kościół. Zachował się również szkic tej wyspy, wykonany przez Kolumba, gdzie wspomniane miejsce oznaczone jest krzyżykiem. Ponieważ zaś Haiti było czwartą wyspą, do której Kolumb dotarł w 1492 r., przeto „cud" ten stać się musiał już przedtem.

Jest jeszcze jeden dowód, który Ulloa oznacza jako novum. Sekretem Kolumba Amerigo Vespucci, od którego nowy kontynent otrzymał swą nazwę, nigdy nie był w Ameryce a mimo to napisał znane „Cztery drogi". Zwraca tutaj uwagę fakt, że podał on informacje o Ameryce półn., chociaż do tego czasu żaden żeglarz nie przedostał się na zachód i na północ od wysp Haiti i Kuby. Ulloa jest przekonany, że Vespucci czerpał swe informacje z notatek Kolumba o podróży, wykonanej jeszcze przed 1492 rokiem i to według marszruty, jaka została powyżej opisana.

Niebezpieczeństwo ultrafioletowych promieni.

Nieumiejętne stosowanie może spowodować

bardzo ciężkie choroby.

Podczas posiedzenia angielskiego związku lekarzy (British Medical Association) w Cardiff sensację wywołał wystąpienie profesora uniwersytetu w Cambridge dr. Dixona, który wskazał

na fatalne skutki

leczenia ultra-fioletowemi promieniami.

Profesor Dixon wychodzi z założenia iż należy przestrzec ludzkość, przed następstwami nieumiejętnego stosowania fioletowych promieni w lecznictwie.

Ostatnio namnożyły się w Europie t. zw. instytuty piękności, w których osobnik!

nie mające nic wspólnego z medycyną

stosują ultra-fioletowe promienie, przy masażu twarzy.

W każdym „szanującym się" zakładzie fryzjerskim, niepowołani gentlemani manipulują ową obosieczną bronią, nie licząc się z tem, że nieumiejętnie stosowane promienie wywołać mogą podrażnienie skóry, niebezpieczne i trudne do usunięcia egzemy,

a nawet raka.

Skóra pod wpływem owych „cudotwórczych" promieni, nie zawsze odzyskuje świeżość gwarantowaną przez reklamujące się instytuty piękności. Pacjent, który bez pozwolenia doktora poddaje się takim zabiegom może ulec ciężkiej chorobie.

Zdarzały się wypadki, że skóra puchła i czerwieniała, a na nosie i policzkach tworzyły się ogniste plamy. Podrażnieniu skóry towarzyszył ostry ból oczów i głowy, trwający nieraz kilka tygodni.

Ultrafioletowe promienie lekkomyślnie stosowane mogą nawet wywołać podrażnienie gruczołów,

zapalenie woreczka sercowego

i gruźlicę. Pewne organizmy nie znoszą działania tych promieni, które oddziaływują na nie podobnie jak trucizna.

Doktór Held naczelny lekarz szpitala w Londynie (Royal Free Hospital) potwierdził zdanie doktora Dixona wyrażając opinję, iż należy w tej dziedzinie stosować równie surową kontrolę, jak ta którą się stosuje do lekarzy, farmaceutów dentystów i akuszerek. Fryzjer lub właścicielka instytutu piękności, którzy bezprawnie manipulują ultrafioletowemi promieniami

winni być ścigani sądownie.

Krateczki sądowe.

W wieku radja i samolotów.

Tajemnica salonu fryzjerskiego.

Człowiek, jak każda na świecie istota żywa, rodzi się, rozwija z dnia na dzień, aż osiągnąwszy punkt kulminacyjny swego rozwoju zaczyna wiednąć. Nieubłagany ząb czasu czyni spustoszenia w organiźmie ludzkim i nie masz na to żednej rady. Systematycznie organizm ludzki zdąża do tego momentu, gdy przerwie się wszelka działalność wyczerpanych do ostatka komórek, tj. do śmierci.

Dawniej ludzie później znacznie zaczynali się starzeć, aniżeli dzisiaj. Rzadko kiedy spotka się starca w wieku lat osiem dziesięciu, posiadającego wszystkie trzy dzieści dwa zęby, doskonały wzrok, bujną czuprynę i odznaczającego się tężyzną naprawdę męską. Okazów takich przed kilkudziesięciu nawet laty spotykało się mnóstwo. A dziś my ludzie w t. z. sile wieku jesteśmy już niemal tak zniedołężniali jak przodkowie nasi w wieku lat stu. Bo też fatalne warunki życia czynią z nas starców przedwczesnych. Napewno siedemdziesiąt procent z pośród nas nie dożyje lat nawet sześćdziesięciu. Zbyt szybko bowiem wyczerpują się organizmy w wieku elektryczności, radia i samolotów. Nerwowe tempo życia wielkomiejskiego wysysa z nas wszelkie soki żywotne. Pradziadowie nasi nie daliby wiary, że młodzian w wieku lat dwudziestu pięciu może być łysy jak kolano. Dziś takich młodzieńców widuje się całą masę.

Ludzkość jednakże broni się rozpaczliwie przeciwko symptomatom zarówno przedwczesnej jak i normalnej starości. Żyć! żyć! jak najdłużej, zachowując młodość — oto jest dewizą ludzkości spółczesnej. Z pomocą ludzkości dąży kosmetyka i chirurgja. Nigdy dotychczas na świecie nie było tylu salonów piękności, gdzie masażyści, lekarze wysilają swój mózg nad sposobami nadawania więdnącym już twarzom pozorów świeżo kwitnącej młodości. Jednocześnie chirurgja w rodzaju profesorów Woronowa i Steinacha przy pomocy pewnych zabiegów operacyjnych „odmładzają" niedołężnych starców ze skutkiem mniej lub więcej pomyślnym. Niestety! natura jest silniejsza od człowieka i prędzej czy później niszczycielska robota czasu przejawia się w formie stokroć groźniejszej i bardziej odrażającej.

A jednak ludzkość łudzi się, że uda im się zwyciężyć starość i śmierć.

— — — — — — — —

Powyższe refleksje, nieco melancholijne, nasunęła mi pewna dość humorystyczna sprawa sądowa, w której główną rolę odegrały wyszwarcowane wąsy pewnego starszego kawalera.

Pan Wiktor Feifer, jegomość w wieku lat 45, czuł nieprzezwyciężony pociąg do płci nadobnej, zwłaszcza do dziewcząt co młodszych. By osiągnąć należyte powodzenie, starał się fizjognomji swej nadać wygląd nader powabny i młodzieńczy. Ponieważ wąsy jego zaczynały już siwieć, zastraszająco czernił je przy pomocy różnych maści, a jak twierdza złośliwi, czemu ja nie wierzę, nawet i szuwaksem.

Stało się, iż p. Wiktor zapłonął spóźnionym nieco afektem ku młodziutkiej pannie Marychnie, mniejsza o nazwisko. Starszy nieco jegomość o kruczym wąsie i brwiach, o twarzy zblazowanego donżuna przypadł do gustu perwersyjnej nieco pannie, córce XX wieku. Ach, jakie piękne wąsy ma ten pan Wiktor! mawiała z zachwytem.

Okoliczność, iż Marychna darzyła względami p. Wiktora nie w smak była Januszowi Orlickiemu, który również się o nią dobijał.

— Muszę tego dziada skompromitować! — oświadczył kolegom i swego dokonał. Przypadek przyszedł mu w tem zpomocą. Spotkał mianowicie p. Fejfra u fryzjera w momencie gdy nie zdążono mu jeszcze wymalować wąsów na doskonale czarny kolor. Pobiegł co tchu do panny Marychny, mieszkającej niedaleko, chwycił za rękę i pomimo energicznych protestów, ściągnął do zakładu fryzjerskiego. Możecie sobie państwo wyobrazić, co za wrażenie wywarł na pannie dziad z siwemi wąsami.

— Więc to jest ten pan Wiktor, który mi się tak podobał? — pytała zdumiona. P. Janusz triumfował. Lecz w pewnej chwili na twarzy jego spoczęła ręka p. Fejfra. Orlicki nie pozostał dłużny, powstała bójka, podczas której meble w zakładzie zostały poprzewracane, a jeden z pracowników skaleczył gościa brzytwą.

W rezultacie sprawa sądowa: Janusz Orlicki i Wiktor Feifer skazani zostali każdy na dwadzieścia złotych grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

Sa — wicz.

Długa suknia zmniejsza szanse małżeńskie

kobiety?

Tak orzekł angielski trybunał.

Czy długa suknia zmniejsza szanse małżeńskie kobiety? Takie zapytanie przedłożono sędziom w Liverpoolu.

Mianowicie młoda panna Joanna Barker wystąpiła ze skargą o odszkodowanie, ponieważ wskutek wypadku nieszczęśliwego zmuszona jest

do noszenia długich sukienek.

Przed kilku miesiącami najechał na nią rowerzysta Geofrey Churton. Panna Barker upadła i silnie się pokaleczyła. Obecnie jest już zupełnie zdrowa, ale na prawej łydce pozostała jej

brzydka blizna,

którą trzeba maskować spódniczką dłuższą, aniżeli przepisuje moda.

Panna Barker, która zdaje sobie z tego sprawę, że współcześni mężczyźni nie uznają kobiet w długich sukniach zażądała odszkodowania za zmniejszenie jej szans małżeńskich.

Dwie ekspertki obejrzały nóżkę panny Joanny i skonstatowały, że stan jej rzeczywiście zmusza do noszenia długich sukien.

— Ależ, moje panie! — zauważył jeden z sędziów, — czyż to doprawdy tak wielkie nieszczęście? Mojem zdaniem długie suknie

pięknie nieraz stroją panie,

aniżeli modne obecnie krótkie spódniczki.

— Pańskie zdanie, panie sędzio, nie może być miarodajne, bo pan jest człowiekiem wiekowym. Ale młodzi mężczyźni inaczej myślą o krótkich i długich spódniczkach.

Sędzia wobec takiego argumentu zamilkł zmieszany, a los nieostrożnego rowerzysty był przesądzony. Kazano mu zapłacić

1500 funtów szterlingów

chyba, że zdecyduje ożenić się z panną Joanną.

Żywa pochodnia fanatyzmu.

Wdowa Hinduska na płonącym stosie.

Proces, który toczył się przed sądem w bengalskiem mieście Patna, wykazuje, że pomimo zarządzeń władz angielskich i pochodu cywilizacji europejskiej wypadki

palenia wdów na stosach

darzają się dotychczas w Indjach.

Ofiarą barbarzyńskiego kultu padła młoda wdowa która początk. nie miała zdaje się ochoty iść za zmarłym małżonkiem w krainę śmierci.

Jednakże krewni i kapłani zdołali ją przekonać, że stos będzie zapalony nie ziemskim, ale niebieskim ogniem i namówili wreszcie nieszczęśliwą kobietę, aby weszła na stos.

Ofiarę poprowadzono na miejsce śmierci wśród modłów i rytualnych pieśni nad brzeg Gangesu, gdzie ułożono wysoki stos

Młoda wdowa na kolanach swych ułożyła głowę zmarłego małżonka. Wkrótce buchnęły płomienie. W jednej chwili zapaliły się szaty nieszczęsnej.

Straszliwie poparzona kobieta

zaczęła przeraźliwie krzyczeć...

Ból kazał jej zapomnieć o wszystkich poprzednich postanowieniach.

Zeskoczyła tedy z płonącego stosu i rzuciła się w fale Gangesu, aby ugasić pożerające ciało płomienie.

Kapłani hinduscy byli oburzeni tem znieważeniem religijnego rytuału i wzywali nieszczęśliwą kobietę, walczącą z prądem rzeki, aby się zdecydowała umrzeć wśród fal Gangesu, jeżeli nie miała dość odwagi, by spłonąć na stosie.

Teraz dopiero wkroczyła w tę sprawę miejscowa policja.

Kilku policjantów obecnych przy tej wstrząsającej scenie, rzuciło się w fale Gangesu.

Młodą wdowę wydobyto z wody i ułożono pod drzewem w pobliżu świątyni.

Całe jej ciało było jedną straszną oparzelizną.

Kapłani, oburzeni tem, że ośmielono się przerwać obrządek religijny, mając poparcie sfanatyzowanego tłumu — przeszkadzali policjantom w udzieleniu nieszczęśliwej pomocy lekarskiej.

Dopiero po upływie dwóch dni i dwóch nocy udało się przy pomocy wojska wyrwać poparzoną kobietę z rąk fanatyków. Przewieziono ją do szpitala,

gdzie wkrótce zmarła.

Kapłani oraz krewni nieszczęśliwej ofiary barbarzyńskiego kultu umarłych odpokutują w więzieniu przez długi szereg lat za swój akt nieludzkiego fanatyzmu.

SPORT.

Czy trener może być arbitrem?

Zawody Ł. K. S. B. W. — Bieg zostaną unieważnione.

Ubiegłą niedzielę na boisku w Chojnach zostały rozegrane zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. B pomiędzy Ł. K. S. B. W. a „Biegiem". Wygrała drużyna Biegu w stosunku 3:0 (2:0). Obecnie dowiadujemy się, że Ł. K. S. B. W. założył protest przeciwko weryfikacji tych zawodów, albowiem w drużynie „Biegu" mieli wziąć udział gracze z klubu „Radogovia" a zatem obcy. Również sędzia zawodów p. Szczygielski jest rzekomo trenerem Biegu, wskutek czego Ł. K. S. B. W. zarzuca mu stronne prowadzenie meczu. Poza tem rzekomo sędzia nie posiada sprawozdania sędziowskiego, które wypełniają drużyny dla wydziału gier i kolegjum sędziów, tak, że teraz władze związkowe nie są w stanie stwierdzić kto rzeczywiście brał udział w grze. W takich wypadkach, według przepisów, wydział gier i dyscypliny ma zdecydować czy zawody zostaną unieważnione, czy też mają być zweryfikowane, na podstawie zeznań graczy i przedstawicieli obu klubów.

Ponieważ jednak trudno będzie stwierdzić kto właściwie brał udział w zawodach, gdyż nie jest rzeczą możliwą poznać wszystkich graczy, wspomniany mecz zapewnie zostanie unieważniony.

Winę całkowicie ponosi sędzia, który powinien był dostarczyć wykaz graczy.

—:o:—

Niedzielne mecze ligowe w Polsce.

Turyści — Polonja.

W najbliższą niedzielę, dnia 5 sierpnia odbędą się w Polsce następujące mecze ligowe o mistrzostwo: w Łodzi: Turyści — Polonja, w Krakowie: Wisła — T. K. S. w królewskiej Hucie: Śląsk — Cracovia. w Warszawie: Legja — I. F. C., we Lwowie: Czarni — Warszawianka i Hasmonea — Ruch.

Faworytami są: Polonja, Wisła, Cracovia, I. F. C., Czarni i Hasmonea.

Polska na Olimpjadzie szachowej.

Z 10 na 6 miejsce.

Onegdaj wieczorem Polska ostatecznie zwyciężyła Stany Zjednoczone, wygrywając mecz w stosunku 3:1. Reprezentacja U. S. A. składa się z bardzo silnych szachistów i dlatego nasz sukces był dla wszystkich niespodzianką. Na pierwszej szachownicy Makarczyk białemi po ciężkiej walce wygrał z Kashdanem, nad którym górował bezapelacyjnie w wieżowej końcówce. Blass na drugiej szachownicy zwyciężył upartego H. Steinera w końcówce Regedziński poświęcił zupełnie nieoczekiwanie figurę Faktorowi i odebrał ją wkrótce z wygraną pozycją. Jedynie Frydman przegrał, zapędziwszy się zbyt daleko ze swoją damą.

Następne mecze rozegrane będą z Łotwą (dzisiaj) oraz z Belgją i Szwecją. Na pierwszym miejscu dotychczas stoją Węgry i Czesi, dalej Holendrzy Duńczycy i U. S. A. Na szóstem miejscu Polacy.

O tytuł króla ligowego.

Gintel nadal prowadzi w rekordzie bramek.

Mimo, że druga runda zawodów ligowych jest już w pełni, najlepszym strzelcem dotychczas okazał się gracz „Cracovii" Gintel, który cały czas prowadzi w tabeli. Ostatnia tabelka przedstawia się następująco:

17 bramek: Gintel,
15 bramek: Łańko,
14 bramek: Reyman, zeszłoroczny król bramek,
12 bramek: Kozok II,
11 bramek: Steuerman i Przybysz,
10 bramek: Geisler, Cieszyński i Kuchar,
8 bramek: Reyman III, Staliński i Jung,
7 bramek: Emchowicz, Luxemburg, Sawka, Garbień, Bacz, Görlitz, Obrębski, Cieszewski i Tupalski,
6 bramek: Balcer, Nawrot, Ałaszewski, I Ditner, Maurer, Moskal, Gumowski,
5 bramek: Stolarski, Nastula, Korngold, Chmielowski, Joszke, Suchocki,
4 bramki: Adamek, Sobota, Rochowicz, Czulak, Cyll, Grunberg, Krumholc, Marchewska, Węglowski,
3 bramki: Chruściński, Thomas, Machinek, Stegowski, Spruss, Kulawiak, Kałuża (z Ruchu), Katzy, Frost, Radajewski, Ałaszewski II, Buchwald, Aldek,
2 bramki: Pruss, Hoffman, Chojnacki, Spojda, Rusinek, Mahler, Krygier, Stollenwerk, Cug, Zimowski Janczyk, Olejniczak, Kałuża, Skrynkowicz, Knioła, Szabakiewicz, Bałczewski, Wypijewski, Al. Kubik.

Polska na Olimpjadzie.

Ostateczny skład zespołu konnego.

Skład zespołu konnego został niemal w ostatniej chwili zredukowany. Przyczyną tego są otrzymane od Holendrów warunki międzynarodowych zawodów konnych, które odbędą się po Olimpjadzie w Hadze. Oto warunki te dopuszczają do zawodów wyłącznie tylko tych jeźdźców i te konie, które były zapisane do igrzysk. Najprawdopodobniej nasi jeźdźcy po Olimpjadzie wezmą udział tylko w jednym konkursie w Hilversum, bo późniejsze terminy konkursów w Hadze i Roterdamie zbyt długo zatrzymałyby nas zagranicą. Wobec tego wysłano do szampjonatu Doneuso (pułk. Rómmel), Moja Mila (rtm. Antoniewicz), Lwi Pazur (rtm. Trenkwald), zapasowy Tucasse (mjr. Dobrzański). Do Prix des Nations zgłoszono: Redglet (rtm. Antoniewicz), Ali (por. Szosland), Mylord (por. Gzowski), zapasowy Tho Lad (rtm. Dziadulski).

—:—

Czwarte narodowe zawody strzeleckie.

Apel komitetu do ofiarności publicznej.

Dnia 18 sierpnia r. b. rozpoczną się w Toruniu 7-dniowe IV Narodowe Zawody Strzeleckie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Komitet honorowy stanowią Marszałek Józef Piłsudski, wszyscy Panowie Ministrowie

Celem wysłania jaknajliczniejszej i jak najlepiej wyposażonej reprezentacji Okręgu Łódzkiego zawiązał się w Łodzi Komitet Okręgowy IV Narodowych Zawodów Strzeleckich.

Na czele Komitetu stanął dowódca O. K. nr. IV generał Małachowski jako przewodniczący; sekretarzem Komitetu jest Komendant Okr. Zw. Strzel. p. H. Piątkowski.

W dniu 31 ub. mies. w gabinecie O-cy O. K. odbyło się posiedzenie Okręgowego Komitetu, na którem postanowiono wysłać na zawody do Torunia przynajmniej 100 zawodników z następujących organizacyj: Związku Harcerstwa Polskiego, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Tow. Gimn. „Sokół", Łódzk. Klubu Sportowego Straży Pożarnych, Związku Podoficerów Rez., Łódzkiego Towarzystwa Łowieckiego, Związku Strzeleckiego i tych niestowarzyszonych, którzy na apel w pismach zgłoszą się w swoich powiatach do lokalnych władz Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego. Celem zdobycia koniecznych funduszów, sekcja finansowa Komitetu postanowiła zwrócić się bezpośrednio do społeczeństwa, licząc na jego ofiarność Wątpić też nie należy, że społeczeństwo zarówno w Łodzi, jak i na prowincji, doceniając znaczenie sportu strzeleckiego, pośpieszy z poparciem. Ofiarowane sumy Komitet prosi składać na ręce przewodniczącego sekcji finansowej Starostwa Rzewskiego, Łódź, ul. Piotrkowska 100.

Okręgowe Zawody Strzeleckie do IV Narodowych Zawodów odbędą się nie w Piotrkowie, lecz: zawody z broni długiej — w Obozie Ćwiczebnym w Raduczu, zawody z broni krótkiej małokalibrowej odbędą się w Łodzi. Zawody odbędą się 11 i 12 sierpnia r. b.

—:::—

Gorący dzień na torze w Rudzie-Pabjanickiej.

Za 10 zł. totalizator płacił 708 zł.

Wczorajsze wyścigi konne były jedną wielką sensacją. Najmarniejszy koń przybył do mety pierwszy. Totalizator wypłacił czterem „szczęściarzom" po 708 zł. — Wybrańcami byli: 1 kupiec, właściciel piekarni p. Kuliński, 1 wieśniak i 1 warszawianin. Przygnębienie wśród grających nadzwyczajne. W kołowrocie wypadków, które następowały od piątej gonitwy, publiczność zdenerwowana nie wiedziała co czyni — to stawiała na „fuksy" — to znów liczyła się z faworytami. W konsekwencji tego wszyscy przegrywali, a wychodząc z toru solennie sobie przyrzekali, że w sobotę i w niedzielę „odbiją się".

Wyniki poszczególnych biegów były następujące:

Gonitwa pierwsza.

Dystans 2400 mtr. Nagroda 800 zł. Gonitwa z przeszkodami. Startował jeden koń „Belg" og. gn. W. Daszewskiego. — Z powodu nie zgłoszenia innych koni przyznano Belgowi valcover.

Gonitwa druga.

Płoty. Dystans 2400 mtr. Nagrody w ogólnej sumie 1386 zł.

1) „Kirkes" kl. gn. Strużyńskiego przed „Bagnetem" i „Demagogiem".

Totalizator: 14, 11, 11.

Gonitwa trzecia.

Dystans 1300 mtr. Nagroda 1000 zł.

1) „Juljusz" og. c. gn. Róga, ż. Kucharski przed „Murmanem" og. gn. Karbowskiego, j. Jagodziński o 5 długości łatwo.

Totalizator 20 zł.

Gonitwa czwarta.

Dystans 2100 mtr. Nagroda 1200 zł.

1) „Tamerlan", og. karet. st. „Jacentów" hod. Towarnicki ż. Chatisow, przed „Bebusiem" og. c. M. Róga.

Totalizator: 12, 14, 42 zł.

Gonitwa piąta.

Dystans 1600 mtr. Nagroda 700 zł.

Do mety pierwszy przybył „Umizg" og. gn. T. Talewicza, 62 klg. nadspodziewanie, j. Dorosz przed „Dziarską" kl. kart. Dzierzbickiego 54 klg. ż. Kucharski i „Taniną" kl. kart., Z. Wojtowicza. Totalizator wypłacił za „Umizga" 708 zł., 33 zł. po francusku i 13,13 za dalsze miejsca.

Gonitwa szósta.

Dystans 2100 mtr. Nagroda 900 zł.

1) „Arlekin" og. karet. Krukowskiego, przed „Estramadura" hr. Czarneckiego.

Totalizator 53, 19, 14 zł.

Gonitwa siódma.

Dystans 2100 mtr. Nagroda 800 zł.

1) „Dumny" og. karet. W. Mirnego, ż. Jagodziński, przed „Ireneuszem" og. karet Dzierzbickiego, ż. Kucharski. Totalizator: 17, 11, 11.

Koz.

Wczorajsze wydarzenia na Olimpjadzie.

Dzień wczorajszy na Olimpjadzie przyniósł następujące wyniki:

Finał biegu na 110 mtr. z płotkami wygrał Atkinson (Afryka) w czasie 14.80.

W pierwszym przedbiegu na 3000 mtr. z przeszkodami pierwsze miejsce zajął Ritola (Finlandja).

Drugi przedbieg: 1) Nurmi (Finlandja) 9 m. 58,3 s.

Trzeci przedbieg: 1) Lonkola (Finlandja).

Bieg na 1500 mtr. Pierwszy przedbieg wygrał Wichman (Niemcy) 4 m. 03 s.; Polak Jaworski był siódmym.

Bieg na 800 mtr. dla pań. W drugim przedbiegu p. Kilosówna (Polska) przyszła trzecia, co ją zakwalifikowało do finału.

Pierwszy przedbieg: 1) Doellinger — (Niemcy) 2 m. 25,4 s.

Drugi przedbieg: Radke (Niemcy) 2 m. 26 s.

W rzucie dyskiem Hauser (Ameryka) osiągnął wynik 47.34 mtr.; Baran (Polska) zajął 18 miejsce.

W skoku o tyczce trzy pierwsze miejsca zajęli: 1) Cezar 4.20, 2) Rogemiller — 4.10, 3) Mac Ginnis 3,95 (Ameryka).

W konkursie sztuki p. Wierzyński Kazimierz otrzymał pierwszą nagrodę za swój utwór „Laur Olimpijski".

—(:o:)—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy wzrosło prawie podwójnie jednak nie dosięgnęło jeszcze przeciętnego poziomu i zostało też całkowicie pokryte. Ogólna tendencja dla dewiz była słaba w dalszym ciągu, jedynie dewiza na Wiedeń zdołała nieznacznie poprawić swój kurs, a dewizy na Pragę i N. York utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Tranzakcyj dolarami gotówkowemi St. Zjednoczonych nie zawierano wobec zupełnego braku materjału.

ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI.

Papiery państwowe cieszyły się dość znacznem popytem. W szczególności też Dolarówka, którą rozpoczęto obracać po niższym kursie, osiągnęła ostatecznie kurs lepszy od wczorajszego. Obniżyła się jednak wprowadzona wczoraj 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna Nierównomiernie ukształtowały się listy zastawne. Poprawiły się 4 i pół proc ziemskie i 10 proc. m. Siedlec, nieznacznie obniżyły się 8 proc. Warszawy

i 8 proc. Łodzi.

Bez zmiany notowano 8 proc. l. z. m. Kalisza. Drobne tranzakcje nie nadające się do notowania zawierano 4 i pół proc. m. Warszawy po 52, 5 proc. Kalisza po 50

i 4 i pół proc. Łodzi po 47.

Do tranzakcyj obligacjami komunalnemi, wskutek braku porozumienia, nie doszło Poza giełdą notowano 4 proc. Poż. Inwestycyjną po 110.50.

POPYT NA AKCJE OSŁABŁ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej mocna tendencja utrzymała się już tylko dla pewnej części akcyj. Dotychczasowy popyt na akcje metalurgiczne załamał się, wskutek czego ta grupa z trudem znajdowała nabywców i w ostatecznym wyniku poniosła pewne straty. Wielkiem zato uznaniem cieszyły się niektóre akcje cukrownicze oraz większość cementowych.

Z akcyj bankowych nieznaczną stratę poniósł ostatecznie Bank Zachodni, bez zmiany pozostały aBnk Dyskontowy i Zw. Sp. Zarobkowych.

W dziale chemicznym zawierano drobne tranzakcje przy niezmienionej tendencji. W dziale cukrowym bardzo znacznie podniósł się Chodorów oraz Częstocice, które chociaż nabywane w drobnych ilościach wykazują stałą poprawę. Jedynie Cukier nie budził zainteresowania. Mocno poszukiwane były akcje cementowe Podwyższył się wskutek tego bardzo poważnie kurs Firleya i Wysockiej. Ruchliwe niegdyś akcje Węgla nie doczekały się ani jednej poważniejszej tranzakcji, martwy również był dział naftowy. Z akcyj metalowych tylko Cegielski nie stracił chętnych odbiorców, poprawiając jeszcze swój kurs. Obniżyły się Lilpop Modrzejów i Starachowice, a także w drobnych ilościach nabywany Rudzki.

Innemi akcjami metalowemi nie interesowano się. Słabszą również tendencję wykazały akcje włókiennicze Zawiercia, a z handlowych Syndykat. Akcje papiernicze utrzymują się stale bez zmiany zato bardzo poszukiwany był Haberbusch, który też wiele zyskał w cenie.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn za 1 funt szterl. 43.30. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty telegraficzne na: Warszawę 46.80—47, Katowice 46.82 i pół — 47.02 i pół, Poznań 46.90 — 47.10, Gdańsk 57.64 — 57.79, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.64 — 57.78. Wiedeń czeki 79.33 i pół — 79.61 i pół, Praga 378.35.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Nowy York. Zamknięcie: Londyn 4.85 9/16, Paryż 3.91 i pół, Warszawa 11.25.

Londyn. Notowania końcowe: N. York 4.85.62, Francja 124.07, Praga 163.81, Wiedeń 34.42.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe: Londyn 124.08, N. York 25.55

BAWEŁNA.

Nowy York, 1. 8. — Amerykańska. Zamknięcie: Loco 19.40. Styczeń 19.34—34, luty 19.37, marzec 19.40—41, kwiecień 19.38, maj 19.35—40, sierpień 19.46, wrzesień 19.58, październik 19.65—66, listopad 19.50, grudzień 19.44—47.

Liverpool, 1. 8. — Egipska: Loco 18.95, Styczeń 18.56, marzec 10.68, maj 18.72, lipiec 18.72, wrzesień 18.43, listopad 18.43.

Liverpool, 1. 8. — Havas. Zamknięcie. Loco 11.12. Styczeń 10.38, luty 10.37, marzec 10.38, kwiecień 10.36, maj 10.38, czerwiec 10.34, lipiec 10.33, sierpień 10.57, wrzesień 10.53, październik 10.46 listopad 10.37, grudzień 10.36.

Nowy Orlean, 1. 8. — Amerykańska. Zamknięcie: Loco 19.78, Styczeń 19.01, marzec 19.02, maj 19.04, lipiec 19.08—11, grudzień 19.05—09.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN

Warszawa, 2. 8. — W prywatnych tranzakcjach zbożowych utrzymał się ten sam spokojny nastrój, jaki panował na wczorajszem zebraniu giełdowem. Obroty były małe, płacono za 100 kg. fr. Warszawa: żyto 42.50 — 43 zł., pszenica 55 — 56 zł., jęczmień brow. 45 — 46 zł., kaszany 42 — 43 zł., nowy jęczmień zimowy 40 — 41 zł., owies jednolity 49 — 50 zł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. - wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

———o———

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Prawo miłości
Dla młodz. — Europa mówi o tem.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — 1) Sandy
2) Królewicz fiołków
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" - — Uśmiech słońca

„Czary" —Te, których kupić nie można...
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — „Jiskor".
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano"— 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy" — „Sułtanka miłości"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna" — „Zdobywcy Oceanu"

„Mimoza" — Czar sceny

„Odeon" - „Noc Szału"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa"—Gigolo

„Splendid". -—Pamiętnik ekscelencji
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Tajemica pani S"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

———:o:———

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Dwa asy.

Nurmi (po lewej) i Pitola w finiszu na 10.000 metrów.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna nr. 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza nr. 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

TEATR LETNI.

Wczorajsza premjera „Sami gramy" zyskała ogólne uznanie. Cały zespół z pp. Dąbrowską, Niemirzanką, Puchniewską, Kulińskim, Winawerem, Tartakowiczem, Kijowskim na czele zbiera zasłużone oklaski. Nowe świetne tańce i ewolucje w wykonaniu pp. Sobołówny, Szmarówny i Wojnara wraz z uroczemi girlsami ogromnie się podobają.

Miłą atrakcją są audycje radiowe firmy „Audion", ul. Traugutta 1.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru letniego od godz. 7 wiecz.

TEATR LETNI „GONG"

przy ul. Cegielnianej 16.

Ci, którzy chcą się szczerze zabawić i wyśmiać za wszystkie czasy, muszą śpieszyć do „Gongu" na doskonały program „Słomiani wdowcy łączcie się", gdyż program ten już za dwa dni schodzi z afisza. Cały zespół z Buczyńską, Sawicką, Czartorzyską, Skoniecznym, Cybulskim i Sielańskim na czele prześciga się wzajemnie w werwie i humorze. Szczególnym powodzeniem cieszą się doskonały skecz „Oświadczyny" ze Skoniecznym w roli nieśmiałego narzeczonego i wielokrotnie bisowane piosenki Cybulskiego.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wieczorem.

———:::———

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 2-go sierpnia.

Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Drużyny Obrony Przeciwgazowej" (org. staraniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej), wygłosi dr. Bohdan Żakliński; 17.25 Pogadanka p. t. „Mężczyźni nowocześni" z działu „Kącik dla kobiet" wygłosi p. Marja Ankiewiczowa; 17.50 Przerwa; 18.00 Transmisja z Wilna; 19.00 Rozmaitości 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Przetworstwo owocowe i warzywne w Polsce" wygłosi red August Iwański; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Nad program i komunikaty; 20.15 Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. W programie muzyka skandynawska; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.00 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

———:o:———

Angielski lord—zwycięzcą olimpijskim.

Lord Burghley, znany w Anglji jako „jasnowłosy lord"—zdobył I miejsce w biegu na 400 metrów z płotkami.

W drodze na południowy biegun.

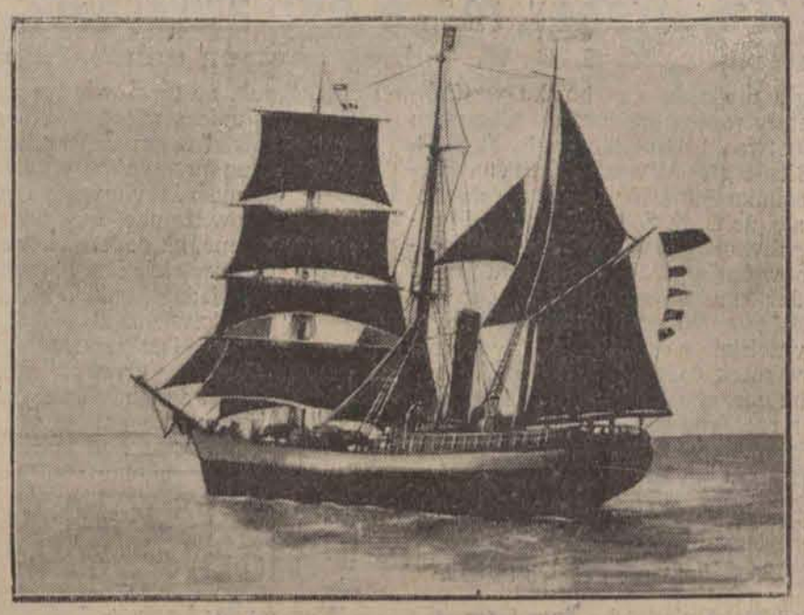

Nieszczęsny los Italji nie odstraszył zwolenników niebezpiecznych emocyj od nowych prób zdobycia biegunów. Na ilustracji widzimy okręt ekspedycyjny „Samson", który przygotowuje obecnie składy żywnościowe w pobliżu bieguna południowego dla lotniczej ekspedycji Byrda.

Zawrotne ceny starych mebli.

Pasje angielskich zbieraczy.

Tylko niewielu ludzi może sobie pozwolić na umeblowanie domu autentycznemi cackami, wyrobionemi

przez dawnych majstrów.

Jako najbogatsi i najbardziej pasjonujący się przy licytacjach, właścicielami tych starych mebli wystawionych na sprzedaż w Londynie stają się przedewszystkiem miljonerzy angielscy i amerykańscy. Jakże zawrotne ceny potrafią oni płacić za przedmiot, który przypadnie im do gustu, świadczyć może kilka cyfr, z niedawnych tranzakcyj, zawartych w Londynie.

Tak więc, pewien amerykanin zapłacił za pokój sypialny z XVIII wieku —

25.000 dolarów,

za weneckie jedwabne tapety zaś, do tego pokoju, osobno — 7000 dolarów. Inny zbieracz, kupił sześć mahoniowych krzeseł za 55 tysięcy szylingów i szafkę na książki za — 25 tys. szylingów. Stara angielska szafa, należąca ongiś do Lady Hamilton, została sprzedana za rekordową cenę — 100.000 szylingów.

Największym pokupem cieszą się meble francuskie z czasów Ludwika XV i XVI-go. Oto ceny za niektóre z tych mebli: garnitur salonowy z rzeźbionego orzecha — 32.000 szyl., kanapa — 14 tysięcy szylingów., rzeźbione łóżko, wykładane bronzem — 9 tysięcy szylingów, stary klawikord — 6000 szyl. Rekord osiągnęły jednak 2 sztuki: wykładana komoda za — 100.000 szyl. i szafka wykładana bronzem za — 160.000 szylingów.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

GŁUCHOTA ULECZALNA!
Fenomenalny wynalazek „Eufonja" zademonstrowany specjalistom.—Sami się w domu wyleczycie z przyjętego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie.
„EUFONJA"
Liszki koło Krakowa

Dr. med.
BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr.
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
—Tel. 44-92.—
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór.—

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III weście, I piętro

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Obiady smaczne — wydaje tanio od 12—4 w prywatnym mieszkaniu. —Konstantynowska Nr. 20 m. 18, parter

Zakład tapicersko stolarski posiada gotowe otomany, leżanki, krzesła, garniturki oraz meble stołowe, sypialki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabała, Karola 1.

Tomczak Helena, zam. przy ul. Ceglanej 4, zgubiła kartę od paszportu wyd. przez firmę Poznańskiego.

SZWALNIA
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ i POŚCIELOWĄ
oraz
KOŁDRY i ABAŻURY.
Dzierganie dziurek,
kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr.
H. GUBICZ
- powrócił -
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz 8—10 od 5—8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „	
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „	
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „	
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „	

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stanułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski